Nr. 124. We Lwowie. Środa dnia 31. Maja 1876 Rok XV.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
" miesięcznie . . . 1 " 30 "
miejscowa " . . . 1 " 70 "

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . } po 7 złr. 50 cnt.
" Francji . . . .
" Belgii i Szwajcarji . . . .
" Włoch, Turcji i księt. Naddu.
" Serbii . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE bióro administracji „Gaz. Nar." przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej nowa ulica l. 201) i ajencja dzienników W. Piątkowskiego, plac katedralny l. 7. W KRAKOWIE: księgarnia Adolfa Dygasińskiego. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja p. Adama, Correfonr de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski. Faubourg. Poissonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE: nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętuowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wraz z przesyłką pocztową wynosi:

kwartalnie . . . 5 złr.
miesięcznie . . . 1 „ 70 ct.

w miejscu:

kwartalnie . . . 3 „ 75 „
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Lwów d. 31. maja.

(P. Maresch. — Deputacja kleru ruskiego we Wiedniu. — Fałszerstwa *Słowa*. — Autentyczne wyświecenie sprawki Ertlowskiej. — Sprawa wschodnia; stanowisko Anglii; powstanie bułgarskie; z Belgradu i Stambułu.)

Jak słychać na pewne, po odjeździe p. Marescha, który zwidziwszy gimnazjum polskie i niemieckie we Lwowie, i gimnazja realne w Brodach i Drohobyczy, ma jeszcze zwidzić gimnazjum ruskie we Lwowie, tudzież gimnazja krakowskie — przybyć ma drugi jeszcze wizytator, do oglądania szkół realnych w Galicji. Godnem uwagi jest, że p. Maresch długo już przebywał w Galicji i we Lwowie, zanim się przedstawił namiestnikowi, hr. Potockiemu. Wątpimy, aby dawniej podobne ubliżenie wszelkim regulaminom biurokratycznym i towarzyskim wydarzyć się było mogło; a jeszcze bardziej wątpimy, aby dawniej był podobny wizytator zjechał do Galicji, — pewni zaś jesteśmy, że dawniej najwyższy reprezentant władzy byłby mu na każdym kroku towarzyszył i nie dopuszczał pomijania ustawy krajowej o języku wykładowym w szkołach średnich, tudzież pomijania normaliów szkolnych. Niestety. hr. Potocki był w tym czasie słaby. Wszelako niema złego, któreby na dobre nie wyszło. Postępowanie p. Marescha, obrane z wszelkiego taktu, musi zaszkodzić dopięciu celu jego wizytacji; a z drugiej strony cała ta historja wizytacyjna musi nas zapalić do przedsięwzięcia wszelkich środków, aby o podobnych wizytacjach Wiedeń nigdy nie myślał.

Ciekawiśmy, jak sobie postąpi ów drugi wizytator, szkół realnych, i jak sobie postąpią z nim władze krajowe.

Członkowie deputacji gr. kat. duchowieństwa dyecezji przemyskiej, księża Jerzy Kmicikiewicz, Julian Nikorowicz i Jan Łomnicki, ogłosili sprawozdanie ze swojej misji do Wiednia. Wyjechali z Przemyśla d. 4. bm. Dość szeroko opisują swój pobyt w Krakowie, mianowicie na Wawelu, i utyskują, że na miejscu zbudowanej przez Kazimierza Jagiellończyka cerkwi św. Krzyża na Kleparzu, dzisiaj niema nawet krzyża postawionego. We Wiedniu dowiedzieli się, że dopiero d. 13. bm. będą mogli przedstawić się cesarzowi. „Korzystając z wolnego czasu — piszą dość cynicznie sprawozdawcy — złożyliśmy nasze uszanowanie J. Eksc. nuncjuszowi papiezkiemu zarazem z prośbą, aby przesłał wyrazy naszej uległości i wierności stolicy rzymskiej, co też ten dygnitarz przychylnie przyjął. Przy tej sposobności dowiedzieliśmy się o różnych oszczerstwach, złośliwie rzucanych na nasz ruski kler, które mieliśmy sposobność zbić i honor kleru naszego obmyć. Potem odwidziliśmy niektórych członków Rady państwa, aby zasięgnąć potrzebnych dla nas wiadomości.

„D. 13. bm. byliśmy przypuszczeni do posłuchania u Jego Imperatorskiej Mości, i po krótkiej przemowie ks. Kmicikiewicza złożyliśmy w ręce Najj. Pana prośbę, zaopatrzoną w pełnomocnictwo od kleru dyecezjalnego, tudzież memorjał drukowany; na co otrzymaliśmy odpowiedź następującą: „Każę ministrowi, aby mi zdał dokładnie sprawę, i o ile stan finansów państwa pozwoli, stanie się zadość prośbie waszej." (Według *Starej Pressy*, cesarz powiedział: „smutny stan finansów.")

„Wróciwszy z posłuchania, otrzymaliśmy od nuncjusza apostolskiego wezwanie, abyśmy przed wyjazdem naszym jeszcze raz go odwidzili; które to wezwanie natychmiast spełniliśmy — i tam mieliśmy po raz wtóry sposobność odpowiadać na nowe zapytania, i zbijać zarzuty. Przy pożegnaniu zlecił nam nuncjusz pozdrowić od niego naszego władykę (biskupa), i pobłogosławił nas na drogę.

„Następnych dni byliśmy u pp. ministrów i ile możności u wszystkich osób wpływowych; wszędzie przyjmowano nas życzliwie i życzono pomyślnego naszych próśb załatwienia. Przy tych odwidzinach dowiedzieliśmy się, iż prośba nasza tę głównie napotyka przeszkodę, że dochód, z którego fundusz na podwyższenie kongruy ma być utworzony, tj. opodatkowanie znaczniejszych beneficjów kościelnych, jest w porównaniu z innemi krajami austrjackiemi bardzo mały, gdyż zaledwo 52.000 złr. wynosi, a aby przez dodatek ten kongruę postawić na równi z kongruą w innych krajach, potrzeba by jeszcze rocznie 800.000 złr. dokładać. Obiecano nam, że dodatek ten będzie według możności z dochodów państwowych dany, ale objawiono zarazem życzenie, aby także cokolwiek z dochodów krajowych na podwyższenie kongruy dodano."

Sprawozdawcy wzywają całe ruskie duchowieństwo galicyjskie, aby według dekanatów wysłało petycje do obu Izb Rady państwa na ręce posłów ruskich; i w tym celu rozeszlą do dekanatów memorjał wspomniany, który może posłużyć za materjał do ułożenia petycji. Memorjał ten, w języku niemieckim we Wiedniu drukowany, przedstawia w 1. części arcynędzne położenie kleru ruskiego w Galicji, w 2. części zaś świetną dotację duchowieństwa w innych państwach, a w 3. części stosunki prawne i powody, dla których kler ze względu na swoje zasługi około dobra państwa, na historyczne prawo cerkwi ruskiej, i na nowe prawo kanoniczne, prosi o polepszenie swojej dotacji z funduszu państwowego.

Z tego, co dygnitarze wiedeńscy mówili deputacji, widzimy, że na następną sesję sejmową rząd wniesie projekt ustawy o przyczynianiu się funduszu krajowego na podwyższenie kongruy duchowieństwa ruskiego. Podnoszono tę sprawę ze strony polskiej — mianowicie poseł hr. Kazimierz Wodzicki — już na pierwszej sesji pierwszej kadencji sejmu naszego — ale wówczas posłowie księża ruscy przez usta ks. Guszalewicza dość grubiańską dali odmowę. A jednak wówczas fundusz krajowy mógł daleko łatwiej jak obecnie przyjąć obowiązek przyczyniania się do naprawy losu księży ruskich. Dzisiaj z własnych głosów posłów ruskich na ostatniej mianowicie sesji, możnaby wykazać zupełne niepodobieństwo, aby dodatki krajowe podwyższano o tak znaczną sumę, o jaką tu chodzić będzie.

Wywody nasze o Wydziale Rady russkiej, umieszczane z powodu wycieczek *Słowa* na ten Wydział, tudzież z powodu lwowskiej korespondencji *Pressy*, zwyczajem swoim *Słowo* przekręciło nikczemnie. Tym razem odpowiemy *Słowu* tylko tyle, że my wspominaliśmy tylko o Wydziale Rady russkiej, ale nie o samejże Radzie russkiej, bo nie widzimy żadnej zgoła Rady russkiej; i tylko o zaciekłych wycieczkach *Słowa* na ten Wydział. Nie my go bijemy, ale *Słowo* go bije.

Ciekawą korespondencję z Wiednia podaje *Pester Lloyd*:

„O sprawie Ertlowskiej publiczność wie w istocie tylko to, że Ertel należał do wojskowego zakładu geogr., i że go za szpiegostwo zasądzono; a w komisji budżetowej delegacji austrjackiej jen. Benedek zapewnił, że zbrodnia ta żadnej nie wyrządziła szkody państwu i koronie. Uzupełnię te wiadomości.

„Br. Ertel, młodzian bardzo zdolny, zwłaszcza rysownik wyborny, chcąc sobie pomódz w swoich ciągłych kłopotach pieniężnych, udał się najpierw do moskiewskiego pełnomocnika wojskowego, Mołostwowa, który potem zasłabł i odwołany został, i proponował mu nabycie map, planów i t. p. Pułkownik Mołostwow ofiarował mu 500 rubli, a nie 9.000, jak donoszono. W Petersburgu jednak spostrzeżono, że są to rzeczy bez wartości, bo dla każdego łatwe do nabycia; zerwano więc stosunki z Ertlem. Tymczasem będąc znowu w kłopotach pieniężnych Ertel udał się do wojskowego pełnomocnika niemieckiego, hr. Finka, który dał mu mały zadatek i papiery przyjął, ale wnet obaczył, że mało co są warte. Wnet został Fink na inną posadę do Berlina powołany. Ertel prosił go o rekomendację do nowego pełnomocnika niemieckiego; hr. Fink odparł, że tego nie potrzeba, że najlepiej, aby się wprost znosił z Berlinem. Niebawem otrzymał Ertel wezwanie do Drezna i pieniądze na drogę; uzyskał urlop, i zastał w Dreźnie jegomości po cywilnemu ubranego, ale bardzo dystyngowanego, który mu wręcz oświadczył, że to co dotychczas Ertel dał, prawie na nic się nie zdało, że jednak wielką by mógł zrobić przysługę i sowitą otrzymał by zapłatę, gdyby mógł podać daty autentyczne do całego szeregu kwestyj — które już były spisane — a między temi dokładne szczegóły warowni Ołomuńca i Krakowa, ordynek bojowy na wypadek mobilizacji, a zwłaszcza przydzielenie oddziałów landwery do oddziałów armii, i szczegóły konskrypcji koni.

„Otrzymawszy pieniądze na drogę i zadatek wrócił Ertel do Wiednia. Nie bez trudności wyrobiwszy sobie nowy urlop, udał się najpierw do Krakowa. Rozmaitemi sztuczkami udało mu się przez nieprzeczuwających licha oficerów otrzymać najdokładniejsze szczegóły fortyfikacyj i armatury, tak, że na ułożonym przez niego rysunku podane było miejsce i wagomiar każdej armaty. We Wiedniu zaś zdołał podobnie namówić pewnego kolegę, który jako adjutant miał pod ręką ordynek bojowy (ordynek ten każdy dowódzca samoistnego korpusu powinien trzymać pod swoim kluczem i nikomu innemu nie dozwalać przystępu) — że nietylko mu ten akt pokazał, ale nawet odpisać pozwolił. Główna część zadania była już więc świetnie wykonana — ale wnet klamka zapadła.

„Jeszcze Ertel nie odesłał kradzieży do ajenta berlińskiego, bo dopiero na czysto przepisywał i rysował, gdy mu wpadło na myśl udać się i do pełnomocnika francuzkiego, i to w ubiorze cywilnym. Francuz wysłuchał go spokojnie, nie odrzucił propozycji, tylko zapytał, jaką da rękojmię, że może dotrzymać obietnicy. Ertel dał mu swój bilet wizytowy, a za pół godziny bilet ten był już w ręku ministra wojny, jen. Kollera. Ertla aresztowano, mieszkanie jego natychmiast zrewidowano i znaleziono zupełnie i najpiękniej wykończony rysunek szczegółowy warowni krakowskich wraz z odpisem ordynku bojowego. Jeszcze nie były odesłane do Berlina."

Ciekawy jest spryt i oraz wpływ pruski na dziennikarstwo centralistyczne, jak umiano przedstawić całą tę historję. Jak wiadomo, zrazu zaprzeczyły *Pressy*, *Blatty*, a zwłaszcza *Deutsche Zeitung* stanowczo, jakoby pełnomocnik pruski należał do tej sprawki; wszystko zwalono na moskiewskiego pełnomocnika. Gdy jednak całkiem tej sprawki zatrzeć było już niepodobna, dzienniki owe zapewniły, że Prusak wziął papiery od Ertla, ale za kilka dni zwrócił bez zapłaty, gdyż na nic się nie zdały. Dzisiaj odkryto całą sprawkę (i ciekawa rzecz, że właśnie dzisiaj, i to widocznie ze źródeł urzędowych); okazało się, że jedynym prawie sprawcą jest Berlin, że dopuścił się czynu pod każdym względem haniebnego, zwłaszcza wobec sprzymierzeńca, czynu, który zaledwo w czasie wojny wytłumaczyć można. A jak sprytnie Berlin pokierował! Nie darmo szwedzkie przysłowie, bardzo już dawne i dotąd używane, jeżeli chce oznaczyć najgorsze złoczyństwo, zdradę najpoczwarniejszą, zowie ją nie szatańską, ale pruską sprawką. A zwolennicy Prusaków rej wodzą w austrjackiej Radzie państwa!

We wczorajszym numerze *Gaz. Nar.*, pod rubryką „Lwów" (w sprawach zagranicznych) mylnie wydrukowano, że Austrja odrzuciła także zmodyfikowane już propozycje berlińskie; nie o Austrji, lecz o Anglii tu mowa być powinna, donosi o tem korespondent paryzki do *Timesa*. Zkądinnąd nie potwierdza się jeszcze ta wiadomość; owszem, z tegoż samego źródła donoszą, że w kołach dyplomatycznych żywią nadzieję, iż Anglia oznaczy punkta memorjału ks. Gorczakowa, które pragnie mieć zmienionemi, aby mogło przyjść do porozumienia się wszystkich państw uczestniczących w traktacie paryzkim, co do wspólnej akcji na Wschodzie. Spodziewając się porozumienia z Anglią, mocarstwa udzieliły memorjał Porcie nieurzędownie i oczekują na stanowcze postanowienie Anglii.

Natomiast w liście londyńskim dziennika *Estafette* spotykamy się z poglądem na zachowanie się Anglii, który jest świeżym i oryginalnym. Powiedziano tam, że Anglia pragnie zachowaniem się swojem okazać życzliwość muzułmańskiej ludności Indji, która przez poruszenie kwestji wschodniej silnemu uległa wzburzeniu umysłów. W Izbie gmin przy rozprawach nad bilem o tytule cesarzowej indyjskiej nieraz odzywano się, że Anglia przez posiadłości indyjskie jest także mocarstwem mahometańskiem, i dlatego w pewnym względzie obowiązaną jest stać na straży interesów mahometanizmu. Być może, że wzgląd na czterdzieści milionów mahometanów w Indjach nie jest bez wpływu na stanowisko Anglii w sprawach tureckich. Dalej mniema londyński korespondent pomienionego dziennika paryzkiego, że zachowanie się Anglii ośmieliło Austrję, i ta zażądała nowych pertraktacyj z Niemcami i Moskwą; Anglia spodziewa się, że mocarstwa te pójdą w kierunku polityki angielskiej (!)

Z Bułgarji przed kilku dniami donoszono o powodzeniu tamtejszych powstańców. D. 9. maja powstańcy w sile 800 ludzi obsadzili klasztor Drenowa w północnej Bułgarji. Komendant Szumli otrzymał rozkaz wypędzenia ich ztamtąd. Zebrał on w tym celu 500 redyfów i 300 baszybożuków i zbliżył się d. 15. b. m. do klasztoru. Gdy Bułgarzy dowiedzieli się o zbliżaniu się nieprzyjaciela, rozdzielili się na dwa oddziały, z których jeden pozostał w klasztorze, a drugi obsadził las sąsiedni. Turcy rzucili się na klasztor, którego bramy otworzyły się; już uważali się za zwycięzców, gdy czatujący w lesie oddział powstańców rzucił się na nich z tyłu. Powstała walka zawzięta, która trwała pięć godzin. Wzięci we dwa ognie, Turcy ponieśli klęskę, zostawiwszy na placu wiele broni i 200 w zabitych i rannych. Straty powstańców wynoszą 150 ludzi.

Dnia 18. maja powstańcy otrzymawszy od władz swoich rozkaz, opuścili klasztor i udali się w Bałkany. Dzisiaj też dzienniki donoszą o zupełnem rozprószeniu powstańców na wszystkich punktach. Depesze tureckie, z których ta wiadomość pochodzi, dodają, że ludność bułgarska, zawiedziona w nadziejach pomocy z Serbii, sama pomaga władzom tureckim do uśmierzenia powstania. Zapewne nie wielką należy przywiązywać wagę do tych wiadomości, bo przecież jeszcze przed paru dniami obiegała wieść, że rząd turecki ma wydać odezwę do Bułgarów, wzywającą ich do pokoju. Nie paktu-

---

Polska, Sybir, Francja,*)

przez

FELIKSA LEWICKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Po pewnym czasie, chcąc dobrze się okazać w towarzystwie dam, jako europejski kawaler, zapytałem mojej sąsiadki, czy nie mówi po moskiewsku? Nic na to nie odrzekła, spuściła tylko oczy.

— Jakże smakuje pani ta herbata? spytałem znowu. Kobieta jak poprzednio milczała, nie patrząc na mnie. Spostrzegłem w tej chwili, rzuciwszy przypadkiem okiem na gospodarza, że wzrok jego zapalił się był w dziwny sposób. Iskry sypały mu się z oczów, a rysy wyrażały wściekłość!

— Dlaczegoż wasza żona nie odpowiada na zapytania? zapytałem go.

— A jakąż potrzebę masz z nią mówić? krzyknął w gniewie, poczem skinął na nią, i nieszczęśliwa kobieta z pokorą udała się za zasłonę, gdzie się skryła. Żałowałem mocno, iż stałem się przyczyną niezgody domowej, ale nie znając zwyczajów, milczałem, nie chcąc sprawy pogorszyć. Żałowałem kobiety.

Naraz usłyszeliśmy krzyki kobiece, wyrywające się z sąsiedztwa. Było coś tak rozpaczliwego, tak boleśnego i strasznego w krzyku, który zdawał się wołać o ratunek, że wszyscy jednozgodnie powstaliśmy, chcąc biedz w pomoc nieszczęśliwej a nieznanej istocie.

Gospodarz widząc nasze zamięszanie, zimno, flegmatycznie i lakonicznie rzekł:

— To mąż karze swoją żonę.

— Barbarzyńcy! zawołaliśmy razem.

Głos rozpaczliwej ofiary nie ustawał, i zdawał się przeszywać ściany domu, aż nakoniec słabł powoli, chwilami podnosząc się łkaniem, aż wreszcie wszystko ucichło.

— Do licha, zawołał któryś z kolegów, czyż pozwolimy tam mordować kogoś?

Wybiegliśmy wszyscy, drżałem ze wzruszenia jakby w febrze. Na ulicy spostrzegliśmy, że nie było żadnego ruchu, wszystko do koła było cicho, i nasze też uniesienie ucichło. Było już późno.

Udaliśmy się więc do stodoły, przeznaczonej nam na nocleg, a położywszy się na sianie, z upragnieniem czekaliśmy dnia następnego.

W stodole spać nie można było. Wiatr stepowy dął w sposób przeraźliwy, a przechodząc przez szczeliny desek, grał jakąś piszczącą melodję. Po głowie wiły się mi postacie dziwne, jakby czarownic bujających w piekielnym tańcu. Cisza, ten szum wiatru, ta odmiana ludzi i zwyczajów zajęła moją wyobraźnię, i sen zganiała mi z powiek.

— Panowie, wyrzekł kolega, co to za noc! Zdaje się, że jej nigdy nie zapomniemy.

— Cywilizacjo, pomyślałem wtedy, jesteś najpiękniejszem dobrem; ciebie jak ojczyznę, jak zdrowie ten najwięcej kocha, kto cię utracił!

Nazajutrz, gdy już świtać zaczęło, swobodniej odetchnąłem, jakby mi ciężar spadł z piersi. O godzinie dziewiątej zaledwo uprosiliśmy, aby nam konie dano, Tatarzy bowiem chcieli nas jeszcze na dzień zatrzymać u siebie, ale nie z pobudek gościnności, lecz po prostu dlatego, że konie ich były w pracy w polu. Za wsią spytałem się podoficera: czy długo jeszcze jechać będziemy krajem tatarskim.

— Jeszcze trzy godziny, odrzekł.

Woźnicy obiecałem dwadzieścia kopiejek, jeżeli pospieszy. Tatar wrzasnął, świsnął, konie puściły się największym cwałem tak, że wiatr chłostał nam w twarz jak wicher.

Na trakcie zdaleka ujrzeliśmy domek murowany.

— Co to jest? spytałem się podoficera.

— Karczma, odparł.

— Więc tam już niema Tatarów?

— Tu koniec tatarskiego kraju, zawołał i on zadowolony.

Przed moskiewską karczmą raźno wyskoczyliśmy z kibitki, gdy jeszcze konie były w biegu.

Za szynkwasem stał kacap z długą brodą. Kazaliśmy dać sobie po kieliszku wódki, i ogrzani posiliśmy się jajecznicą, która dwóch rubli nie kosztowała.

Nazajutrz z dala na horyzoncie sterczący krzyż na cerkwi ukazał się nam w równinie, był to miasto Jałutorowsk.

W parę dni potem druga dzwonnica pokazała się, był to Kurhan.

Kibitka nasza zajechała przed policję, urzędnik odebrał listę z rąk podoficera, odwrócił się do nas i rzekł: Możecie sobie iść panowie i mieszkać gdzie się wam spodoba, byleby z powiatu nie wyjeżdżać.

— Jakto? Bez żadnej pomocy puszczacie nas? spytałem.

— Nie mamy wcale pieniędzy, dodał mój kolega.

— Polacy zawsze mówią, że nie mają pieniędzy, odparł urzędnik, roześmiał się głośno, odwrócił i znikł.

Trzeba było jakimkolwiek sposobem sobie radzić. Chociaż nie wiedziałem, co z sobą począć, wychodząc z policji, nie mogłem się wstrzymać od radośnego wykrzyknika! Nareszcie, bez straży u boku! Z początku nie mogłem zrozumieć tej swobody. Ciągle się oglądałem, szukając żołnierza po za sobą, który, zdawało się mi, po to jest stworzony, ażeby ciągle człowieka pilnował. Długie lata więzienia odzwyczaiły nas od swobody, a przyzwyczaiły do niewoli.

W Kurhanie, mieście liczącem do czterech tysięcy mieszkańców, zabudowanem w drewniane domy, zastaliśmy wielu Polaków. Było nas bowiem wygnańców dwieście osób. Nie lękaliśmy się więc głodnej bez pieniędzy śmierci. Pomiędzy wygnańcami urządzone było Towarzystwo wzajemnej pomocy. Był prezydent, sekretarze, kasjer i inne urzędy w Towarzystwie. Pokryjomu, bo modlitwa i oświata była nam wzbronioną, utrzymywane były kaplica, szkoła i biblioteka niebogata kosztem Towarzystwa. Moralny wpływ Towarzystwa dobrze oddziaływał na każdego Polaka. Wzorowo prowadzili się wszyscy Polacy. Przy ciągłej pracy uczyli się życia organizacyjnego, publicznego i towarzyskiego zarazem. Wszyscy mieli zajęcie, i tworzyliśmy kolonię polską, ożywioną braterskim duchem. Pomagając sobie wzajemnie moralnie i materjalnie, wysłańcy nie upadali, ale się rozwijali o tyle, o ile to możebnem było na wygnaniu. Ta garstka wyrzucona z Polski, nie była więc dla niej straconą, ale sposobiła się do nowych dla ojczyzny usług.

Tu powiem kilka słów o mieszkańcach tutejszych, Moskalach. Z nudów prawie powszechnie piją wódkę i szukają w niej wesołości i zabawy. Kobiety zdają się rywalizować z mężczyznami w piciu gorzałki. W towarzystwie gdy się zbiorą wieczorem, mężczyzni gawędzą osobno a damy osobno. Mężczyzni grywają zapamiętale w karty. Zgrywają się zupełnie. Po całych nocach siedzą przy stolikach grając w tak zwaną stukułkę. Kobiety tymczasem przez dwie pierwsze godziny rozprawiają o strojach, o znajomych, co się stało w mieście, potem gospodyni wychodzi do przyległego pokoju, zamykając drzwi za sobą, po pewnym czasie otwiera je i woła kiwając na towarzyszkę: — Marja Aleksandrówna? — Marja Aleksandrówna wychodzi. Znowu po chwili gospodyni woła drugą towarzyszkę: — Jarosława Osipowna? — Jarosława Osipowna wychodzi i tak dalej. Gdy już wszystkie kobiety w taki sposób wywołane przejdą do drugiego pokoju, tam przy drzwiach zamkniętych siedzą długo popijając smaczne nalewki. Gdy po tem ugoszczeniu wracają do pierwszego pokoju, są już wszystkie mocno ożywione trunkiem, rumiane, wesołe. Gwar rozmowy jest wielki, śmiechy szczere a czasem i śpiewy następują. Tym sposobem są pozory przynajmniej uratowane!

W dnie świąteczne w domach zamożniejszych bywają śniadania *a la fourchette*, na których być zawsze musi narodowy piróg. Stoły są suto zastawione. Gdy podadzą półmisek, goście uzbrojeni w widelce i talerze, rzucają się skwapliwie do stołu, przy którym w tłumie trzeba rozpychać się łokciami, aby dorwać się do piroga. Piróg w mgnieniu oka znika ze stołu. Polacy najgorzej zwykle wychodzili, ujęci bowiem kawalerską grzecznością, podawali wprzódy paniom talerze z pirogami, i gdy powracali do stołu, nic już na nim nie zastawali. Gdy już ze stołu wszystko spożyte, po krótkiej rozmowie goście wstają i przeżegnawszy się po trzykroć pobożnie przed obrazami i oddawszy ukłon niski gospodarzowi, wynoszą się nie wyrzekłszy słowa.

U mieszczan bywają czasami tańce wieczorami. Starzy zasiadają przed piecem i zajęci sybirskim razgaworem t. j. gryzieniem cedrowych orzeszków, przypatrują się ciekawie tańcom. Dziewczęta chodzą po pokoju i śpiewają smętnie przy akompaniamencie bałałajki o trzech strunach. Potem przystawają i każda bieży do swego kawalera, wybierając go do tańca. Chodząc śpiewają znowu a po każdej strofie całują się i znowu chodzą i znowu się całują i tak dalej. Przychodzi potem kolej na chłopców. I ci chodzą po pokoju i wybierają sobie panny do tańca, powtarzając całowanie i śpiewanie. Uczty te i zabawy nie obywają się bez wódki. Piją jej dużo i wszędzie, a żadna uczta nie obejdzie się bez opilstwa. Ospałość i lenistwo skutkiem pijaństwa bywa powszechną. Zdarza się też, że gość drugiemu — coś niby przypadkiem zabierze. Nikt się tem nie gorszy, bo w moskiewskiem pojęciu nie wielkim jest grzechem przywłaszczyć sobie cudzą własność. Ucisk, w jakim od wieku Moskale pozostają, nauczyła ich kłamać; rzadko się natrafia na prawdęmówiącego. Wolność tylko rodzi prawdę, a tu jej niema. Starszy czynem podnosi się wysoko, z napuszoną arogancją przed niższym od siebie. Niższy przed starszym gra zawsze rolę głupiego, chociaż często jest od tamtego mędrszym. Próżniactwo jest ogólne. Moskal, gdy ma pieniądz w kieszeni, przez cały dzień leżąc na piecu, nic nie robi. Przebiegły, podstępny, pozornie dobroduszny, w rzeczy samej chytry i gbur, nie posiada wiele moralnych przymiotów, któreby tamte równoważyły, takim jest prosty, niewykształcony Moskal, a wady te podniesione do kwadratu, charakteryzują też wykształconego Moskala. — Dobrze powiedział Napoleon I.: „Grzeczność Moskala należy do jego munduru, który wdziewa wraz z halsztukiem."

Anegdota autentyczna, jak ją opowiadają w Syberji, dostatecznie wykaże charakter Moskali.

Po zamachu Karakozowa, czapnik Komisarow, ów „carski zbawiciel" otrzymał szlachectwo i honory. Komisarow miał ojca wysłanego do Syberji za złodziejstwo.

Korsakow jenerał gubernator wschodniej Syberji, otrzymał depeszę, aby ojca zbawiciela natychmiast uwolnić z należnemi mu zaszczytami. Jenerał-gubernator pojechał więc natychmiast do wioski, w której się ojciec Komisarowa znajdował. Przybywszy tam w uniformie, dowiedział się, że stary, ukradłszy w wigiliją krowę chłopską, siedział w ciupie. Kazał sobie jenerał-gubernator więzienie otworzyć, lecz zaledwo pokazał się we drzwiach z piersią pokrytą orderami, stary Komisarow struchlał, padł gubernatorowi plackiem do nóg wołając: — Jaśnie Wielmożny Panie, z pewnością to nie ja krowę ukradłem.

Z uszanowaniem uspakajał jenerał-gubernator ojca carskiego zbawiciela, przedstawiając mu, że przyszedł w ważniejszej sprawie, i że mowy niema nawet o krowie. Komisarow rozumie się, nie pojmował co to znaczy. Pozwolił się ubrać porządnie, przeprowadzić do pięknego mieszkania, przed którem straż honorowa chodziła, nic nie rozumiejąc, dlaczego mu te honory oddają.

Komisarow miał starego towarzysza niedoli, starego przyjaciela, z którym niejedną chwilę słodką przepędzał w Syberji, pijąc z nim razem w szynku. Razem się upijali i razem po grzbiecie odbierali razy; razem na ławie i razem pod ławą bywali. Stary ów towarzysz Komisarowa, dowiedziawszy się o nagłej zmianie losu swego towarzysza, wdziawszy na siebie niedzielne, najmniej wyszarzane szaty, zapukał do drzwi jego, prosząc o posłuchanie. Długo kazano mu czekać w przedpokoju, a gdy zaś drzwi się otworzyły, stary towarzysz olśniony tem co widział, padł plackiem jak długi przed „ojcem carskiego zbawiciela", wołając ze łzami w oczach:

— Panie, dawny towarzyszu niedoli, pamiętaj też o mnie, gdy będziesz w Petersburgu u cara.

„Ojciec zbawiciela" rozczulony tą przemową starego przyjaciela i poufale klepiąc go po ramieniu, najpoważniej w świecie odrzekł:

— Ja już tam carowi o tobie wspomnę!

Nazajutrz z wielką ostentacją w obecności władz cywilnych i wojskowych „ojciec zbawiciela" rozpoczął wygodną i wspaniałą podróż na wzór rzymskich tryumfatorów.

Z miast władze oficjalne wychodziły na jego spotkanie, przyjmowano go wszędzie radośnie. Człowiek ten ze złodzieja stał się nagle wielkim i potężnym człowiekiem.

W pewnem mieście wydano bal na cześć starego Komisarowa. Ten ostatni zbliżywszy się dumnie do podeszłego w latach policmajstra, z góry i z pewnym gniewem powiedział do niego: „Gdy wjeżdżałem przez wrota miejskie, pana tam nie widziałem!"

Stary policmajster urażony, spojrzał na niego ostro i odparł: — Racz mi pan powiedzieć, za co pan był na Sybir wysłany?

Pomruknął Komisarow coś pod nosem i odszedł zawstydzony.

Tak to w Moskwie tworzą się wielcy ludzie.

---

*) Zobacz nr. 259, 260, 261, 265, 266, 267, 272, 273, 280, 282, 13, 14, 16, 20, 21, 22, 23, 24, 26, 27, 34, 35, 36, 38, 56, 58, 59, 86, 88, 101, 102, 105, 107, 114, 115 i 123.

je się z nieprzyjacielem zbyt słabym, chyba gdy się pragnie być wspaniałomyślnym.

Moskiewski jenerał Czernajew już został mianowany jenerałem serbskim. Podług *Polit. Cor.* spodziewają się w Belgradzie rychłego przybycia jenerała Fadiejewa.

Podług warszawskiego *Kurjera Codziennego* wiele rodzin moskiewskich zamieszkałych w Konstantynopolu przesiedla się do Odessy.

Mowa posła Kaźmierza Kantaka.

Na posiedzeniu sejmu pruskiego z dnia 20. maja podczas obrad w trzeciem czytaniu nad projektem do prawa o języku urzędowym zabrał głos poseł Kazimierz Kantak i wedle stenograficznych zapisków powiedział, co następuje:

Panowie! Starać się będę mówić tak umiarkowanie i nienamiętnie, jak tylko to jest możebnem w ogóle wobec tego prawa, uznając słowa p. marszałka i nie chcąc utrudniać mu trudnego jego urzędu. (Głosy: Na mównicę!) Mówca wchodzi na mównicę i przemawia dalej z mównicy.) Przyznacie mi przecież panowie, że krew może w żyłach zakipieć, i że dotknięty tem prawem w najświętszych swych narodowych uczuciach musi się wzburzyć, a że ma prawo do tego, to wam nawet i poseł dr. Aegidi, występujący przeciw temu, mimowolnie powiedział. Sam nawet, lubo chciał mówić bez namiętności, nie był tak umiarkowanym, jakby to należało być temu, który mówił o wspaniałomyślności silnego, niepotrzebującego występować w ten sposób — sam ten p. poseł Aegidi powiedział wam, jakie następstwa mieć będzie to prawo, wedle jego przekonania, dla języka narodowego, pomimo tego, że wydanem zostało tylko dla języka państwowego — powiedział wam, że jak sądzi, nie tylko język narodowy ale i ludność polska poniesie uszczerbek przez wprowadzenie w życie tego prawa. Jeżeli tedy poseł Aegidi sam to przewiduje, jakież żądać może, abyśmy wobec tych możebnych następstw, mogli być spokojnymi i nie mieli ciągle powtarzać, że to jest bezprawiem i gwałtem, jaki nam zadajecie, że to jest urąganiem się, jeżeli zaprzeczacie nadto łamania wszystkich traktatów i przysługujących nam praw!

Panowie! Sądziłem, że można było uniknąć wracania się do historycznych reminiscencji. Poseł Aegidi nie uczynił tego. I porównując sejm polski powiada o uciemiężaniu niemieckiej narodowości w Prusach Zachodnich pod panowaniem polskiem. Mówi o uciemiężaniu niemieckiej narodowości w Prusach Zachodnich i o jakimś Achatiusu, który skarżył się publicznie na tak niegodne uciemiężanie — powiada, że kraj ten zdobytym został na nowo przez Niemcy, do którego posiadania doszli bezprawnie Polacy. Nie byłem przygotowany do rozpatrzenia [illegible] nad tymi historycznemi reminiscencjami. Kazałem sobie właśnie przynieść z biblioteki Izby stenograficzne zapiski, w których czytałem niedawno temu ustęp z mowy deputowanego Niegolewskiego. Zniewolony jestem do przytoczenia wam tu niektórych mowy tej ustępów, aby wam pokazać, jakiemi uczuciami ożywiona była ludność Prus Zachodnich. Przytoczę wam także ustępy z pisma, które kazałem co tylko przynieść, a które zbijają błędne historyczne daty, dotyczące tego samego przedmiotu, a opierające się wyłącznie na niemieckich historykach. Poseł Niegolewski powiada: (Mowca czyta:)

Po oliwskim traktacie 1657 sięgam więc aż do najstarszych dziejów Prus, aby dowieść ks. kanclerzowi, że kiedy w traktacie oliwskim w r. 1657, na mocy którego elektorowi zagwarantowała rzeczpospolita Polska panowanie nad Prusami Zachodniemi, wszyscy mieszkańcy wyrazili życzenie dostania się pod panowanie Polski i wszystko, co reprezentowało podówczas naród, kościół, państwo i szlachta, wystąpiło z opozycją przeciw elektorowi, oświadczając, że król polski niema prawa wyrzekać się swego panowania nad nimi. Miasto Królewiec ofiarowało nawet polskiemu skarbnikowi koronnemu Rejowi 10.000 tal. rocznej pensji, aby tylko postarał się o ponowne połączenie Prus z Polską. Luterscy pastorowie nazywali reformowane wyznanie elektora religią djabła i z wszystkich kazalnic przemawiali za połączeniem się z Polską. Droysen w tomie I. str. 530 powiada:

„Pastorowie luterskich ortodoksów tak samo niechętnymi byli elektorowi, jak duchowieństwo katolickie z jezuitami na czele; w Prusach nie było brandenburgskiego stronnictwa, nawet rząd kraju był prędzej pruskim jak elektorskim, a wszystkie stany występowały z opozycją przeciw władzy i panowaniu elektora.“

Radca Hieronim, burmistrz Królewca, odpowiada w r. 1661 komisarzowi elektora, jak następuje:

„Król polski nie ma prawa rozdarowywać nas jak gruszki lub jabłka; czyż elektorowi nie dość na tem, że zabrał nam nasze mienie, chciałby nam zabrać jeszcze wolność naszą — ale my się nie damy sprzedać.“

W dalszych sprawozdaniach namiestnika do elektora czytamy co do miasta Elbląga, że wiadomość, iż Polacy wzbraniali się wydać Elbiąg elektorowi, wywołała uroczystość ludową.

Tak było za polskich czasów. A teraz przytoczę panom świadectwa historyków i to nie polskich historyków, lecz niepodejrzanych niemieckich historyków, na to, jak zakon niemiecki panował w kraju. Panowie sami prowokowaliście mnie do tego. Historycznych dat p. Sybla nie rozbieramy wcale, ale skoro panowie powtarzacie bezustannie jedne i te same zarzuty, mogłoby się w końcu zdawać, jakoby były oparte na prawdzie, a panowanie niemieckiego zakonu było błogiem i zbawiennem dla Prus Zachodnich, podczas gdy rządy Polski były złem, ciemiężącem i anarchicznem. Za czasów tego panowania zakonu (mowca zaczyna czytać)

„występowano z jak najsłuszniejszemi skargami na pogorszoną monetę krajową, zaprowadzenie nowych ceł i podatków, wdzieranie się zakonu w prawa miast, gwałty i bezprawne wyroki śmierci, spełniane na rycerzach i innych poddanych, odmawianie po sądach wymiaru sprawiedliwości i bezprawie, krzywdzenie wieśniaków przy odstawach zboża, samowolne zmiany miar i wag, szacherkę kupiecką urzędników zakonu, rozpustę i rozrzutność komturów i rycerzy zakonu, bezkarne uwodzenie kobiet i dziewcząt,

„wszystko to skrupia się na biednym ludzie, który obdzieranym bywa i rozdzieranym, jak owce przez wilki żarłoczne, że ani wełny, ani skóry na nich nie widać.“

Czyż można się było dziwić, panowie, że ludność Prus Zachodnich, stany i miasta zawiązały w r. 1440 związek „celem obrony wobec takich krzywd i gwałtów, oraz utrzymanie wolności i praw kraju?“ Skoro jednak związek ten pomimo wielu rokowań z zakonem nie mógł wyjednać zaniechania wszelkich nadużyć, wysłano w roku 1453 w imieniu rycerzy jaszczurczego związku i członków pruskiego związku, Gabryela von Baisen wraz z deputacją do polskiego króla, aby go prosić o obronę i przyjęcie do siebie. Publicznie na posiedzeniu sejmowem — powiada Vogt — oświadczyli:

„Ponieważ kraje i miasta Prus od bardzo dawnych czasów uciskane są różnemi gwałtami i nadużyciami, wszyscy zgodzili się jednozgodnie, aby dłużej nie znosić takich gwałtów i bezpraw ze strony Krzyżaków. Ponieważ kraj pruski z dawien dawna i panowanie tamże Krzyżaków wyszło od korony polskiej, a Krzyżacy sami nawet uznają jeszcze króla za swego patrona, nikt słuszniejszego prawa nie ma do kraju nad króla. Dlatego też wszystkie kraje i miasta Prus wybrały sobie króla za swego prawnego pana, błagają i proszą, aby wziął je na nowo pod swe panowanie i opiekę i chciał być ich panem, jak to mu się z prawa należy.“

(Dok nast.)

Ale powracam już do opisu moich przygód.

Okolicznościami zmuszony, po kilku miesiącach pobytu, pożegnawszy bratnie kółko w Kurhanie, z prawdziwym żalem udałem się do miasta Tiumenia.

Tam inne było życie.

Czy pamiętacie koledzy, poranki mile spędzone u artysty malarza Jasińskiego, wieczory zaś literackie u Hippolita? Ileż to życia, ileż nadziei było w naszem kole. W rozumnej rozmowie o przeszłości i w projektach przyszłych, które nas niemal trzeźwiły, szukaliśmy zapomnienia teraźniejszości naszej trawiącej. Opis jednego dnia [illegible] życia naszego nie byłby ciekawy dla czytelników.

Bez zapewnionego sposobu do życia podobni byliśmy do cyganów, którzy nie troszczą się o jutro, żyją z dnia na dzień.

Nieraz drapiąc się po stromych urwiskach nad rzeką, niedaleko Tiumenia znajdujących się, szukałem na łonie natury lekarstwa na tęsknotę. Jasiński zaś czerpał w tych miejscach natchnienia do obrazów [illegible].

W tym czasie do Omska na jenerał-gubernatora mianowany został Chruszczew, ten sam, który był w r. 1861 pod Horodłem. Strasznym był dla nas. Odjął nam sposób do życia, zabronił bowiem pracować, odstręczając mieszkańców od Polaków.

Pierwsze jego słowa, gdy spotykał się z kupcem sibirskim były te: „Czy macie stosunki z Polakami?“ Zenowicza nie lubił. Władza też ostatniego [illegible], który to ostatni, chwile jego panowania w guberni tobolskiej, został bowiem wkrótce powołany do Petersburga, gdzie się sam podał do dymisji.

Ratować się od głodu trzeba było jak można, a ratunek był trudny bez pracy, której nam nie dawano. Zima przeszła w wielkim niepokoju, gdy zaś nadeszła wiosna i wszystko dokoła zazieleniało, nadzieja nasza oraz barwniejszą się zaczęła stawać, a jak było tęskno!.. Pewnego wieczora siedziało nas kilku pod drzewem na ławce. Siedząc tak ujrzeliśmy zbliżającego się do nas urzędnika telegrafu. Był bardzo wzruszony.

Panowie, zawołał, powiem wam coś, ale pod ogromnym sekretem. W Paryżu, na wystawie, strzelono do cara i zabitym został. Jakaś radość napełniła nam serca. Zdawało się, że [illegible] przyjaciół, [illegible] do domu. Smutne było nazajutrz ocknienie się. Dowiedzieliśmy się bowiem, że to był fałszywy alarm. [illegible] po kilku miesiącach potem, przyjechał [illegible] urzędnik policyjny [illegible], że jestem rzeczywiście wolnym. Nie chciałem zrazu wierzyć w mą wolność. Nie wierzyłem w nią i wówczas nawet, gdy już wracałem z Syberji. Dopiero gdy przebyłem granicę moskiewską i stanąłem na ziemi polskiej w pruskim zaborze, uwierzyłem w mą wolność.

Koniec części I-giej.

Petycje do sejmu berlińskiego

w sprawie języka polskiego w szkołach ludowych.

(Ciąg dalszy.)

Wywody te zbijał komisarz rządowy, tajny radzca Wätzold. W ogóle, tak wywodził, jest obecnie wielki brak nauczycieli a tem większy mówiących dwoma językami; cztery nowe seminarja usuną ten rażący niedostatek w szkolnictwie. Zaprzeczyć nie można pewnej narodowej agitacji; ludność mówiąca po polsku powiększyła się od 1828 do 1867 roku o $3^1/_2$ procent, w powiatach Koźleckim, Lublinieckim i Prądnickim o 6 procent; w Głogowie i Pyskowicach uczono w seminarjach wykształconego języka polskiego. Pamięciowe uczenie w najniższych oddziałach szkół elementarnych w bardzo małych dzieje się rozmiarach; przepisy są zastosowane do zasad pedagogicznych jedynie prawdziwych; żądano nawet wykluczenia zupełnego języka polskiego z nauki religii; minister jednak na to nie przystał. Nadto dopiero od wielkiejnocy 1875 usunięto zupełnie z nauki religii w wyższych oddziałach polski język, tak, że przytaczane tutaj niedogodności nie mogły jeszcze wyjść na jaw. Cwiczenie w czytaniu polskiem powinno się odbywać w najwyższych oddziałach; gdzie tego potrzeba się okaże, winny gminy w każdym pojedynczym przypadku uczynić wniosek, a z pewnością życzeniom ich stanie się zadość. Dawniejszych przepisów, odnoszących się do języka niemieckiego, nie przestrzegano ściśle; obecnie zabrano się do przeprowadzenia ich z energią, a rezultaty są już pocieszające.

Niektórzy członkowie komisji pochwalili także postępowanie rządu i wskazywali na znaczną liczbę nieumiejących czytać i pisać i zarzucili duchownym agitację na korzyść polskiego języka. Uderzającą jest to rzeczą, że petycji nie podpisali nauczyciele. Język polski górnoszląski jest zepsutym żargonem, niezasługującym na uwzględnienie.

Przeciwko wszystkim wymienionym i podobnym innym zarzutom bronił energicznie poseł dr. Franz sprawy Górnoszlązaków. Brak nauczycieli, powiedział poseł, jest wszystkim wiadomy; gdyby chciano na 80 dzieci jednego nauczyciela ustanowić, to braknie 800 nauczycieli. Należy sobie uprzytomnić, co może zdziałać nauczyciel, jeżeli ma uczyć 100, 150 i 200 i więcej jeszcze dzieci, i to w obcym dla nich zupełnie języku. Że tak wielka jest liczba nieumiejących czytać ni pisać, nie pochodzi to wcale z używania języka polskiego. Duchowni jeśli przemawiają za zachowaniem języka polskiego, mają jedynie religijny interes dzieci na względzie; zarzut agitacji odpycha poseł stanowczo; niech tam sobie nazywa język Górnoszlązaków jak kto chce, jest to mowa ludu i mowa ojczysta dzieci, a to powinien być moment decydujący. Co zaś dotyczy wzrostu ludności, przytoczonego przez komisarza rządowego, to nie może służyć wcale za dowód narodowych polskich dążności, jeżeli ludność polska przez 50 lat o $3^1/_2$ procent się powiększy; nadto zważać należy na liczną emigrację z Polski. Na sprawę, nad którą tutaj radzimy, nie należy zapatrywać się z polskiego i narodowego stanowiska, lecz ze stanowiska potrzeb religijnych i oświaty ludu i dlatego wnosi poseł o przekazanie petycji królewskiemu rządowi.

Pomimo tak dobitnych argumentów przyjęła komisja wniosek o przejście nad petycjami do porządku dziennego przeciw głosom posłów z frakcji centrum. (Dok. n.)

Z Izby sądowej.

Zbrodnia oszustwa.

(Ciąg dalszy).

Dostawszy nakazy płatnicze na 700 zł., poszedł Stadelmajer natychmiast do sądu i zrobił zarzuty, oskarżając zarazem Stolzberga o zbrodnię oszustwa.

Dla wyjaśnienia dodać już teraz winniśmy, że Stadelmajer ma dobrego przyjaciela w osobie Mortka Glück, u którego wisi na parę set guldenów. Otóż gdy sprawa ta toczy się jeszcze w sądzie cywilnym, radzi Glück, by zastępstwo swoje w tym procesie poruczył pokątnemu pisarzowi we Lwowie Aronowi Stiererowi. Na jeden z tych terminów cytuje Stierer Stadelmajera do Lwowa. Otrzymawszy to wezwanie idzie Stadelmajer do Glücka i radzi się co czynić. Glück mówi, jedź i ja tam przyjadę. Tymczasem już pierwej Stolzberg przez niejakiego Leberfelda ofiaruję Glückowi 50 zł., jeżeli on nie będzie się mięszał do jego sprawy ze Stadelmajerem.

Wybierając się w podróż do Lwowa, by módz być przy boku Stadelmajera — jako jego dobry przyjaciel, spotyka w drodze przypadkowo Stolzberga, który także do Lwowa jedzie. Zmówiło się o sprawie Stadelmajera. Wtedy to Stolzberg wprost powiada do Glücka: dam ci 80 zł., jeżeli nie będziesz się mieszał do tej sprawy — ja chcę Niemca wykierować. Glück pozornie — jak powiada przyjmuje propozycję — przyjeżdżają do Lwowa.. Zeszedłszy się wszyscy w kancelarji Stierera, począł Stolzberg tentować ugodę. Stadelmajer nie chciał się godzić twierdząc, że nie jest winien ani 500 ani 200 zł., tylko 50 i 20 zł. Pomimo, że Stolzberg zapewniał Niemca, że on sam tego długu płacić nie będzie, tylko gdzieś kiedyś dopiero jego dzieci zapłacą, nie chciał Stadelmajer przystać na żadną ugodę. Cóż się dzieje, taszczą Niemca do szynku Gutmanna, poją rozmaitemi trunkami i w takim stanie prowadzą na powrót do Stierera. Tu Stolzberg składa na rękę 80 zł., przeznaczone niby dla Mortka Glück, Stierer wygotowuje dokumenta tj. dwa podania do sądu krajowego we Lwowie, w których Stadelmajer oświadcza, że odstępuje od zarzutów wniesionych przeciw nakazom zapłaty, prócz tego „Absolutorjum“ w którem Stadelmajer z pretensji Stolzberga na 700 zł. uznaje należność 600 zł. Dokumenta te podpisuje Stadelmajer, będąc zawsze w stanie nieprzytomnym. Następnie prowadzą go Stolzberg, Stierer i dobry jego przyjaciel Mortko Glück do notarjusza Wolskiego celem zalegalizowania podpisów.

Stolzberg pytany, co ma w tej sprawie przytoczyć na swoje uniewinnienie zwykłym swoim sposobem, męci jedno z drugiem. O ile go można było wyrozumieć, to pożyczył on Stadelmajerowi najprzód 50 zł., potem 500, 200 i 5 zł.; ostatnią kwotę na karteczkę. Do ugody wzywał go Stadelmajer, twierdząc, że nie może wszystkich swoich długów spłacić, i dlatego pragnie od swoich wierzycieli uzyskać upust. Po niejakimś czasie przysłał do niego Mortko Glück Leberfelda z propozycją, aby się z Stadelmajerem pogodził na co przystałem. Przyjechaliśmy do Lwowa i zrobiliśmy ugodę, przyczem opuściłem Stadelmajerowi z dłużnego kapitału 150 zł. Jeżeli Mortko Glück teraz inaczej gada, to dlatego tylko, że jest on ze swoją pretensją na własności Stadelmajera po mnie dopiero intabulowany i sądzi, jeżeli uda mu się usunąć moją pretensję, on swoją prędzej uzyska.

Kto był świadkiem jak dawałeś pieniądze 500 zł. i 200 zł. pyta p. przewodniczący.

Stolzberg. Na co mi świadków, ja jak pożyczam pieniądze nie potrzebuję świadków — tarzecz robi się bez świadków.

Przew. Na jaki cel pożyczał Stadelmajer tak wielkie sumy.

Stolzberg. Podobno chciał sobie kawałek gruntu kupić. Zresztą ja już go o to nie pytałem — co mnie to obchodzi.

Pan przewodniczący przedstawia Stolzbergowi jak to być może, że pomimo, iż mu Stadelmajer 500 zł. jeszcze nie oddał, on pożycza mu znowu 200 zł. w przeciągu dwóch miesięcy?

Stolzberg. Nu wus ist, ich hab im gegeben.

Zaprzecza dalej Stolzberg, jakoby Stadelmajer za kożuchy dawał weksel. On kożuchy zapłacił gotówką. Weksli zaś w mowie będące podpisywał Stadelmajer dopiero wtedy, gdy zupełnie były wypełnione.

Drugi oskarżony Aron Stierer uniewinnia się, że ugoda na 600 zł. między Stolzbergiem z Stadelmajerem nastąpiła wprzód nim do niego przyszli. Stolzberg przyniósł koncept do „Absolutorjum“, które się u niego przepisało. Absolutorjum wręczone zostało Kiczalesowi, które tak długo u siebie miał zachować, póki Stolzberg nie wykaże się, iż 100 zł. wymazał z tabuli. Po skończonym interesie wręczył mu Glück 45 zł. jako honorarjum. Stadelmajera zarekomendował Stiererowi Glück.

P. przewodniczący przedstawia Stiererowi, że skoro mu Stadelmajer powierzył swoje interesa, skoro już z zarzutów w tej sprawie czynionych wiedział, że Stadelmajer tylko do 50 i 20 zł. się przyznaje, skoro jak już ze śledztwa wypływa, iż wówczas w kancelarji Stierera Glück wyzywał na Stolzberga, że to jest rozbój — groził kryminałem, a nawet go za brodę targał, jak mógł Stierer, obrońca Stadelmajera dopuścić i brać czynny udział w tego rodzaju ugodzie, zwłaszcza, że Stadelmajer był pijany. Na to wszystko odpowiada Stierer, że Stolzberg twierdził, iż wierzytelność jego jest słuszną, o tem zaś, żeby Stadelmajer był pijany, oskarżony nic wiedzieć nie chce. Również nieprawdą jest, żeby on, Stierer, żądał od Stadelmajera 100 zł.

Słuchany Jan Stadelmajer, kolonista Niemiec, rodem z Katenbergu, właściciel na 16 morgach gruntu z zabudowaniami twierdzi, że nigdy więcej od Stolzberga nie pożyczał prócz 50 zł. i 20 zł. Podpisał na blankietach nie wypełnionych siebie i swoją żonę, bo tak żądł Stolzberg. Zresztą powtarza co już z poprzedniego jest wiadome; dodaje tylko, że gdy była mowa o ugodzie, mówił mu Stolzberg: Na co się procesujesz, możesz mi te pieniądze darować — jeżeli opuścisz grunt i pójdziesz za leśniczego, to ci i tak źle nie będzie. Podpisał jakieś dokumenta u Stierera w stanie nietrzeźwym i nie wiedząc, że to ma być ugoda, czyli raczej odstąpienie od zarzutów.

Na zapytanie dr. Jekielesa, że gdyby był pijany, to w takim razie notarjusz nie byłby legalizował podpisy, odpowiada Stadelmajer, że mu u notarjusza nic nie czytano ani też o nic się go nie pytano — był pijany.

Na dalsze zapytanie, jeżeli Mortko Glück był obecny tym wszystkim aktom, dlaczego jako jego dobry przyjaciel nie chronił go. — Stadelmajer nie daje jasnej odpowiedzi.

Środa 24. maja 1876.

Następuje przesłuchanie Mortka Glück, rodem ze Smolic koło Starego miasta, lat 55, ojca czworga dzieci, zamieszkałego od lat 30 w Gródku i również jak Stolzberg, trudniącego się handlem zboża i lichwą. Obrońca dr. Górecki sprzeciwiał się zaprzysiężeniu tego świadka, z powodu, iż jak powiada, był głównym motorem Stadelmajera. Glück był w tej sprawie interesowany, ponieważ zależało mu na tem, by na majątku Stadelmajera, pozycje poprzedniejsze Stolzberga w tabuli usunięte zostały. Wiedział on, że Stolzbergowi nie należy się kwota 700 zł. od Stadelmajera, mimo to popiera ugodę. Postępowanie to dowodzi, że Glück albo był interesowany, albo powodował się zawziętością i wybitną nieprzyjaźnią przeciw Stolzbergowi. Pan prokurator dr. Bauch, nie chce akceptować wywodów obrońcy, uważa przytoczone zarzuty jako niczem nie poparte. Trybunał uchwalił po krótkiej naradzie świadka tego zaprzysiądz, a to z powodu, iż nie jest uzasadnionem, jakoby Glück pałał nienawiścią do oskarżonych, również przekonał się trybunał z ekstraktu tabularnego, że pretensja Glücka mimo, iż stoi po pretensji Stolzberga, dostatecznie jest zabezpieczoną.

Opowiada tedy zaprzysiężony Mortko Glück, że zna Stadelmajera jakich 16 lat, handluje z nim ciągle i handlował dawniej z jego ojcem. Jan Stadelmajer posiada ładny majątek, lubi się jednak trochę napijać i jest w gospodarstwie niedbały. — Mówił mu Stadelmajer o wszystkiem więc i o interesach jakie miał ze Stolzbergiem, tj. że pożyczył raz na spłacenie raty w banku 50 zł., a potem wziął dwa kożuchy za 20 zł. i na obie kwoty dał weksel.

Glück opowiada następnie z wszelkiemi najdrobniejszemi szczegółami wszystkie przygody, jakie Stadelmajer miał ze Stolzbergiem, tj. pierwszą egzekucję za dług 50 zł., otrzymanie nakazów płatniczych na 500 i 200 zł., wniesione przeciw temu zarzuty, nareszcie przyjazd do Lwowa na wezwanie Stierera.

Już w drodze do Lwowa — powiada dalej Glück — ofiarował mi Stolzberg 80 zł., abym się tylko nie mięszał w jego sprawę ze Stadelmajerem, gdyż ma zamiar go wykierować (hinters Lichtführen). Przyjąłem tę propozycję, chciałem bowiem uzyskać przeciw Stolzbergowi dowody.

U Stierera zeszliśmy się ze Stolzbergiem, oni mówili coś tam ze sobą, potem zaprosił Stolzberg nas wszystkich do szynku Gutmanna, tam kazał dawać najprzód wódki, potem innych trunków. Stadelmajer rychło sobie podpił, lecz ja byłem ostrożnym, wiedziałem co się tu święci. Ze szynku poszliśmy znowu do Stierera i tam powiedział mi Stolzberg dam wam 80 zł. za rękę, które po skończonym interesie odebrać sobie możecie. Dobrze, pomyślałem, będę miał dowody. Pieniądze te istotnie złożył do rąk żyda, którego tu widziałem. Potem nastąpiła rozprawa co do ugody, ale ja nic. Wiedziałem, że to przyjdzie do przysięgi — sumienie nie pozwoliło mi, aby zgubić człowieka — więc ja ciągle nic. Stierer pisał tam jakieś dokumenta i wołał mnie, abym podpisał się za świadka — nie chciałem — podpisał jakiś wysoki żyd i jeden katolik także się podpisał. Późno wieczór zaprowadził nas Stolzberg i Stierer do jakiegoś notarjusza. W kancelarji tego notarjusza powiedział Stierer „es ist schon alles fertig“ zawołali Stadelmajera, aby podpisał i na tem koniec. U notarjusza Stadelmajerowi nic nie czytano. Na drugi dzień żyd, u którego 80 zł. za rękę były dane, wydał Stiererowi te pieniądze, Stierer dał mi 35 zł. a sobie zatrzymał 40 zł., zaś 5 zł. dał temu żydowi, który się podpisywał jako świadek na tych dokumentach. Pomyślawszy sobie: „jezt wirst du sitzen im Loch“ — pojechałem do domu.

(C. d. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Dziś na benefis p. Woleńskiego dany będzie dramat Schillera p. n. „Wilhelm Tell.“

— Dnia 1. czerwca otwarty zostanie teatr letni tymczasowy w arenie przy ulicy Jagiellońskiej naprzeciw ogrodu Jezuickiego. Przedstawienia w tym teatrze rozpoczynać się będą codziennie o godzinie 8mej wieczorem, a w niedzielę i święta będzie jak zwykle dwa przedstawienia. Na pierwsze przedstawienie wybrano operę narodową w 3 aktach Jana Nep. Kamińskiego p. n. „Krakowiacy i Górale“. Buffet utrzymywać będzie, jak dotąd w gmachu teatralnym, p. Kostecki.

— Na onegdajszem walnem zgromadzeniu Towarzystwa „Harmonji“ obrano prezesem nowego zarządu p. Z. Richtmana, wiceprezesem Dobrzańskiego Jana, na członków zaś wydziału zostali wybrani: Błotnicki Edw., Bojarski Alfred, Dębicki Jan, Guckler Adolf, Makarewicz Roman, Miączyński Piotr, Majewski Konstanty, Marek Ludwik, Pyszyński Michał, Penther Gustaw, Piątkowski Franciszek, Groman Karol; na zastępców: Aleksandrowicz Adolf, Szwejkowski Jan, dr. Grabowski, Jarecki, Füller i Chocholousek.

— Opera Belliniego „Purytanie“ przedstawioną zostanie po raz wtóry na dochód p. Köhlera. Wybór opery i nazwisko beneficjanta, bez zachęcania z naszej strony powinne tłumy publiczności ściągnąć do teatru. P. Köhler długą a sumienną pracą na naszej scenie i nadzwyczajnym talentem umiał zjednać sobie serca wszystkich. Warszawska krytyka powiedziała o nim, że „śpiewa on z duszy i do duszy publiczności.“ Wyrażenie to w istocie najlepiej charakteryzuje talent p. Köhlera. Śpiew jego, pominąwszy już głos, który do dziś dnia zatrzymał młodzieńczą siłę i dźwięk, jest pełen ciepła i werwy. Mało jest takich barytonów, jak p. Köhler. Publiczność miała sposobność w ostatnich czasach słyszeć w tych samych partjach p. Sonvestre, a porównanie obu śpiewaków z pewnością wypadło na korzyść naszego.

— Pisemny egzamin dojrzałości w c. k. II. (niemieckiem) gimnazjum we Lwowie rozpocznie się dnia 19. czerwca, ustny zaś dnia 15. lipca 1876.

— Dyrekcja ruchu kolei Albrechta zawiadamia, że począwszy od d. 15. czerwca pociąg tejże kolei nr. I odjeżdżać będzie ze Lwowa o godzinie 6 m. 5 rano, pociąg nr. II przychodzić będzie do Lwowa o godz. 7 m. 58 wieczór, zaś pociąg nr. III odchodzić będzie o godzinie 5 m. 10 wieczór a pociąg numer IV przychodzić o godz. 8 m. 52 rano, a to w skutek zastosowania odejścia i przyjścia tych pociągów do zegaru peszteńskiego. Następnie zawiadamia kolej ta, że pociągi kolei Naddniestrzańskiej nr. 5 z Chyrowa do Stryja i nr. 6 ze Stryja do Chyrowa tylko co niedziela, wtorek i czwartek kursować będą.

— Na wystawę obrazów Towarzystwa zachęty sztuk pięknych we Lwowie nadesłano w tych dniach bardzo piękny portret p. Różyckiego de Rosenwertha z Monachium, malowany przez warszawianina, p. Stanisława Hejmana. Pan Hejman pomiędzy malarzami polskimi, bawiącymi w Monachium, bardzo zaszczytne zajmuje miejsce. Jest to o ile wiemy pierwsza jego praca wystawiona we Lwowie, świadcząca dobrze o talencie i umiejętności artystycznej naszego malarza.

— Dowiadujemy się, że w mieście naszem podpisują obywatele adres uznania dla posła Władysława Wierzbińskiego w Poznaniu, dziękując mu za mowę, jaką w obronie praw języka polskiego w sejmie pruskim wypowiedział. Mowa ta pełna prawdy i godności, jest wyrazem uczuć i przekonań całego narodu polskiego, przyznają się też do niej wszyscy Polacy w różnych częściach rozebranej ojczyzny naszej, przystępując jednocześnie do protestu, jaki posłowie polscy w Izbie berlińskiej złożyli przeciwko gwałtowi popełnionemu przez tęż Izbę i rząd niemiecki na prawie przyrodzonem Polaków używania rodzinnej mowy we wszystkich stosunkach prywatnego i publicznego życia. Gwałt ten zapisany w sercach polskich krwawemi głoskami, zapisze historja jako hańbę Niemców, a sprawiedliwość Boża weźmie go w mszczący się na gwałtownikach rachunek.

— Strzelanie królewskie odbędzie się w niedzielę w dzień zielonych świąt dnia 4. t. m. w lokalnościach strzelnicy. Wprowadzenie króla kurkowego na strzelnicę nastąpi o godz. pół do 5. z południa, poczem rozpocznie się strzelanie królewskie. Z tą uroczystością połączony będzie festyn ogrodowy na korzyść utrzymania i upiększenia ogrodu Tow. strzeleckiego przy udziale muzyki wojskowej pułku nr. 30. Przy zmroku oświetlenie różnokolorowemi ogniami greckiemi. Dalsze strzelanie królewskie trwać będzie do niedzieli dnia 11. czerwca r. b. godziny 7. wieczorem, mianowicie: w poniedziałek 5., w środę 7., w piątek 9. i w niedzielę 11. czerwca tylko z południa, zaś w sobotę 10. czerwca z rana i z południa. W poniedziałek dnia 12. czerwca r. b. o godzinie 5. z południa rozpocznie się wymiar strzałów, a w czwartek dnia 15. czerwca o godzinie 4. z południa nastąpi w sali strzelniczej rozdział nagród.

— Nekrologia. Aleksander Halski, były oficer wojsk polskich z r. 1831, zmarł we Lwowie w 78 roku życia.

— Józef Wróblewski, były żołnierz polski z kampanii r. 1831, zmarł tu przedwczoraj w wieku 67 lat. Przez długi szereg lat pełnił obowiązki kancelisty przy konsystorzu łac. Pogrzeb odbędzie się dziś o godz. 4. po południu ze szpitala Sióstr miłosierdzia.

— Ksiądz Marcin Meuniański, proboszcz w Beczkowie, w Słowacji pod Trenczynem, nadesłał na ręce p. Agatona Gillera bardzo cenną pamiątkę dla Muzeum narodowego w Rapperswylu. Jest to rękopism własnoręczny najznakomitszego klasycznego poety pobratymczego nam rodu Słowaków, Jana Hollego, zawierający dwa niedrukowane jego poetyczne utwory p. t. „Na krasnu Zahradu“ i drugi „Pohled na Slowakow.“

— Na pismo zbiorowe *Rapperswyl* pod redakcją J. I. Kraszewskiego, za pośrednictwem p. Józefa Żywickiego w Bisknpicach, złożyli prenumeratę p. Władysław Dąmbski prezes Rady powiatowej w Brzesku 3 zł. 50 ct. p. Józef Sullmirski, wiceprezes tejże Rady 3 zł. 50 ct.; p. Oswald Lebowski z Woli Przemykowskiej 3 zł. 50 ct.; p. Tytus Dobrzyński z Jurkowa 3 zł. 50 ct.; ks. Franciszek Wolf, proboszcz z Zaborowa 3 zł. 50 ct.; ks. Franciszek La Croix, proboszcz z Borzęcina 3 zł. 50 ct.; ks. Tomasz Kolasiński, proboszcz z Oświęcima 3 zł. 50 ct.; pani Józefa Stobnicka z Tymowy 3 zł. 50 ct.; p. Ludwik Krasnski z Druszkowa 3 zł. 50 ct.; p. Stanisław Chrząszczewski z Słotwiny 3 zł. 50 ct.; p. Władysław Rotter z Brzeska 3 zł. 50 ct.; p. Józef Żywicki z Bisknpic 3 zł. 50 ct.; Obywatele okolic Brzeska, przyznać to trzeba, we wszystkich sprawach przyświecają dobrym przykładem.

— Wiadomości policyjne. Annę Keller, izraelitkę, mającą lat 31 idącą zeszłego piątku w południe przechodnią kamienicą pod l. 2 przy ulicy Rzeźnej, którą właśnie restaurują, uszkodziła spadająca cegła tak ciężko, iż nieszczęśliwa kobieta wkrótce umarła. Cegła wypadła z rąk murarza Huberta z Krzywczyc, który zaraz po tym wypadku uciekł. Zarządzono śledztwo karne. — Złożono w policji d. 27. t. m. wieczór wachlarz czarny zapomniany w teatrze.

Rotmistrzowi od ułanów p. M. pod l. 25 przy ulicy Kurkowej zamieszkałemu, zginęła d. 27. t. m. z wozu na przestrzeni między Żółkwią a Lwowem paka znaczona M. IX. W niej znajdowały się, dywan turecki, zielonem płótnem podszyty w wartości 60 zł., drugi dywan nowy koloru czerwonego i bronzowego w cenie 50 zł., akwarela i cztery firanki z czerwonego rypsu.

Jan Kotiuszko wyrobnik na Cetnarówce zamieszkały poszukuje ośmioletniego synka Stanisława, który od kilku dni znikł z domu. Malec ma pełną okrągłą twarz, niebieskie oczy, ubranym jest w czarny, stary surdut, popielate spodenki i miał barankową, siwą czapkę na głowie.

Nagłą śmiercią, w skutek apopleksji, zakończył d. 20. b. m. życie gospodarz Onufry Iluicki Rybczyc z Ilnika w powiecie Turczańskim.

Józef Stec, wyrobnik z Dąbrówki, w powiecie Pilzneńskim, przy wtaczaniu tramu dębowego na rusztowanie dnia 18. b. m. tak mocno został uderzony, że natychmiast życie zakończył.

Mendel Wolf, szynkarz z Berezka, w powiecie Turczańskim, d. 18. b. m. przy rozbieraniu starej szopy, którą od Jurka Cebraka w Żukotynie zakupił, skutkiem własnej nieostrożności drzewem na śmierć został przygnieciony.

Hryńko Mąż z Kamionek w powiecie Skałackim, d. 22. maja przy kopaniu gliny w opuszczonem glinisku zasypany został urwiskiem, z pod którego wydobyto go już nieżywego.

Podczas nabożeństwa wieczornego w kościele archikat. przychwycono d. 29. t. m. Ignacego Pasterskiego, znanego złodzieja właśnie w chwili, gdy pewnej pani skradł parasol jedwabny. W kościele OO. Bernardynów skradziono znowu wczoraj rano z kieszeni p. Józefie D. pugilares z perłowej macicy, w którym było 10 zł.

— **Mianowania.** Ces. k. krajowa dyrekcja skarbu zamianowała oficjała Antoniego Dültza rewidentem, asystenta Bronisława Klimaszewskiego i kwieskowanego adjunkta byłej drukarni rządowej Adolfa Winiarza oficjałami, dalej praktykanta rachunkowego Walerjana Olszewskiego i kwieskowanego oficjała rachunkowego Adolfa Bechera, asystentami przy departamencie rachunkowym.

Prezydent c. k. krajowej dyrekcji skarbu, zamianował praktykanta konceptowego Jana Orłowskiego koncepistą skarbowym.

— **Od dyrekcji Towarzystwa** wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie odbieramy następujące oświadczenie: „Do szanownej redakcji *Gazety Narodowej*! Z powodu artykułu pod napisem „W sprawie reformy Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie“ w *Gazecie Narodowej* nr. 121 z d. 27. maja r. b. umieszczonego, dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie oświad-

cza, że artykułowi w *Czasie* nr. 119 z dnia 25. maja r. b. zupełnie jest obcą."

(Z prawdziwą przyjemnością umieszczamy to oświadczenie dyrekcji Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Jeżeli bowiem szan. dyrekcja publicznie wypiera się obrony swego dobrego przyjaciela, to przypuszczać można, że i na zgromadzeniu członków Towarzystwa nie tak szorstko będzie ona opierała się uwzględnieniu przynajmniej do pewnego stopnia życzeń tutejszych członków, niż to czyni w nieoględnym ferworze swoim *Czas.*

Przy tej sposobności notujemy (*Czasowi* p r o m e m o r i a), że *Dziennik Polski* sprzeciwił się tylko wnioskowi, aby walne zgromadzenia Tow. w. u. odbywały się na przemian — raz we Lwowie a raz w Krakowie, lecz uznaje on tak samo jak my potrzebę zmiany teraźniejszego składu walnych zgromadzeń tegoż Towarzystwa; p. r.)

— **Dekoracja**. Cesarz nadał zwyczajnemu profesorowi przy wszechnicy w Krakowie, dr. Tomaszowi Bratrankowi, tytuł radcy rządowego z uwolnieniem od taksy.

— **Legat na rzecz akademii krakowskiej.** Notarjusz p. Jan Wodecki, jako komisarz sądowy, ogłasza w *Czasie* szczegóły najświeższego testamentu z dnia 23. lutego 18.5 zmarłego niedawno właściciela Szczawnicy ś. p. Józefa Szalaya, podług którego zacny testator obu swoich synów mianował spadkobiercami całego swego majątku z wyjątkiem zakładów zdrojowych w Szczawnicy, t. j. zakładu Wyżniego i zakładu na Mio zinsiu, które zapisał na wyłączną własność akademii umiejętności w Krakowie, z obowiązkiem jednakże oddawania obu jego synom połowy czystego corocznego dochodu. Dawniejsze swe testamenta ś. p. Szalay wyraźnie odwołał, lub mocą przytoczonego najświeższego testamentu prawnie uchylił.

— **Wydział Towarzystwa Tatrzańskiego.** Jak donosi *Czas*, urządza w sali krakowskiego Muzeum przemysłowego małą wystawę rzeźb, wykonanych przez snycerza górala M. Mardułę, którego wykształcenie w rzeźbiarstwie wzięło na swój koszt Towarzystwo Tatrzańskie.

— **Premja dla rzemieślników.** Wydział krajowy królestwa Galicji i Lodomerji z W. ks. Krakowskiem, jako zarządca fundacji ś. p. Wincentego Łodzia Ponińskiego, dla ubogich czeladników rzemieślniczych, rozpisuje niniejszem w myśl postanowień statutów fundacji konkurs do losowania czterech premjów, mających przypaść w gotówce według ostatniej woli rozporządzenia ś. p. fundatora z odsetek kapitału fundacyjnego na cztery nierówne premje podzielonych, tym czeladnikom rzemieślniczym, którzy je wyciągną z kolei przy losowaniu corocznie odbyć się mającem.

Losowanie tegoroczne odbędzie się dnia 19go lipca 1876 r. i będą wyciągnięte następujące wygrane: I. premium 816 zł., II. premium 680 zł., III. premium 544 zł., IV. premium 408 zł. w. a.

Do ciągnienia losów będą tylko ci czeladnicy przypuszczeni, którzy: a) w królestwie Galicji i Lodomerji lub w W. ks. Krakowskiem są urodzeni i tamże przynależni; b) wyznają religję katolicką rzymskiego, greckiego lub ormiańskiego obrządku; c) wyuczyli się według istniejących przepisów rękodzielniczych jakiego rzemiosła i mają uzdolnienie i prawną kwalifikację do samodzielnego wykonywania onegoż, lecz dla ubóstwa nie są w stanie urządzić sobie samoistnego prowadzenia swego rzemiosła; d) wykażą moralne swe zachowanie się świadectwem wydanem przez właściwy urząd parafialny a zatwierdzonem we Lwowie i Krakowie przez c. k. dyrekcję policji, zaś w innych miejscowościach przez właściwego c. k. starostę powiatowego.

Czeladnicy rzemieślniczy, którzy chcą wziąć udział w losowaniu, mają najpóźniej 14 dni przed ciągnieniem, t. j. włącznie do dnia 5. lipca b. r. do godziny 2. po południu wnieść prośbę do Wydziału krajowego we Lwowie, z dołączeniem dowodów, że posiadają warunki wyż przytoczone, a zatem: z dołączeniem metryki chrztu, świadectw ukończonej nauki rzemiosła i uzdolnienia do samodzielnego wykonywania onegoż, świadectwa ubóstwa i świadectwa moralności, zatwierdzonego jak wyżej określono. Prośby nadeszłe do protokołu podawczego Wydziału krajowego po dniu 5. lipca r. b. o godzinie 2. nie będą wcale uwzględnione.

— **Obwieszczenie.** W skutek rozporządzenia wysokiego ces. kr. ministerstwa handlu z dnia 21. kwietnia b. r. l. 11.900 obowiązane są strony zamieszkałe w miejscu siedziby c. kr. urzędu pocztowego nieerarialnego lub w miejscowościach należących do obrębu listonosza wiejskiego a życzące sobie, by ich zwykłe lub rekomandowane listy, posyłki pod opaską, posyłki z próbkami, karty korespondencyjne i gazety n i e przez listonoszów roznoszone, lecz w dotyczącym c. kr. urzędzie pocztowym do odbioru w pogotowiu trzymane były, opłacać od 1. czerwca r. b. począwszy należytość 50 centów miesięcznie z góry niszczać się mającą.

Wszystkie inne korespondencje, których odbioru w urzędzie pocztowym za opłatą wspomnianej należytości sobie nie zastrzeżono, mają, jeżeli nie są oznaczone: *poste restante*, przez listonosza do mieszkania adresata za pobraniem ustanowionych należytości za doręczanie być przynoszone.

Strony mieszkające po za siedzibą urzędu pocztowego w miejscowościach nienależących do obrębu listonosza wiejskiego nie opłacają za przechowanie swych korespondencyj aż do ich podjęcia wspomnianej należytości.

Również nie opłaca się tej należytości za gazety w drodze prenumeraty pociągane, jeżeli oprócz tych żadnych innych listów lub posyłek w urzędzie pocztowym się nie odbiera.

— **Rawa Ruska** d. 26. maja. W dziejach naszego miasteczka będzie upłyniony tydzień stanowić ważną epokę. Wybory do Rady gminnej rozbudziły chwilowo zamarłe życie polityczne; a chociaż nowy wybór tak radnych jak burmistrza padł po większej części na te same osobistości, to starcia między stronnictwami wykryły nie mało usterek w zarządzie gminy, wprowadziły do Rady młodsze i energiczniejsze żywioły, a ponownie wybranemu burmistrzowi, panu notarjuszowi Górce, ułatwiły tem samem zaprowadzenie niezbędnych reform, do których zawsze najlepsze miał chęci, a w ubiegłej kadencji położył przynajmniej podwaliny do mogącego z czasem nastąpić ładu.

Tutejsze mieszczaństwo mojżeszowego wyznania, prawie połowę całej ludności wynoszące, nie korzystało przy wyborach z przewagi, jaką mu nadawał podział na koła. Nie starało się nawet postawić zastępcę burmistrza ze swego grona, zadowolniając się wyborem mniejszej połowy radnych.

Trzeba przyznać, że do takiego rezultatu przyczyniło się znacznie stronnictwo między żydami, chociaż źle zorganizowane, ale liczebnie silniejsze, występujące przeciw preponderancji kahału tutejszego. Kilku młodych i energiczniejszych członków tego stronnictwa zdołało wejść do Rady gminnej.

Obecnemu panu burmistrzowi radzimy szczerze, żeby nie opierał się wyłącznie na konserwatystach kahalnych, gniotących nietylko chrześcian, ale i najuboższe warstwy społeczeństwa żydowskiego.

— **Walne zgromadzenie** Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się w Mościskach dnia 6. czerwca b. r. o godzinie 10tej przed południem w gmachu szkolnym.

Na porządku dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia. 2) Sprawozdanie z czynności Wydziału. 3) Sprawozdanie komisji lustracyjnej. 4) Dalszy ciąg wykładu c. k. inspektora szkol. okręg. pana Petryki „Nauka języka polskiego w szkole trzyklasowej o jednym nauczycielu". 5) Wykład p. Obsta o systemie kaligrafii na podstawie geometrji. 6) Wnioski pojedyńczych członków.

Z Wydziału Towarzystwa pedagogicznego.

W Przemyślu dnia 10. maja 1876.

Uwaga: Panów, którzy zalegają z wkładkami, uprasza się o nadesłanie takowych.

— (*W.*) **Tarnopol** 25. maja. (Dziwne zaprowadzenie tutejszego zarządu pocztowego). Istotnie pojąć tego nie możemy, jaki cel tutejszy zarząd pocztowy mieć może, przeznaczając każdego miesiąca innego listonosza do roznoszenia próżnych listów, innego do pieniężnych itd. chyba tylko dla tego, aby nie psuć harmonii w ogólnym tutejszym nieporządku. Jeżeli chodzi o to, aby każdy listonosz roznoszący przesyłki pieniężne, miał przy tem jakiś dochód, toć przecież można tak zarządzić, że na pewną część miasta przeznacza się jednego stałego listonosza do roznoszenia wszelkiego rodzaju posyłek; tym sposobem listonosz zostanie przy swoich zyskach, a dla publiczności będzie to bardzo dogodnem, bo będzie listonosza swego znać, a listonosz zaznajomiwszy się z publicznością, łatwiej też doręczenie uskuteczni; tem sposobem nie będzie także nikt w kolizji, któremu z listonoszów dać „kolendę" na Nowy rok, a trudno przecież wszystkich obdarzyć. Spodziewamy się zatem, że pan Lenczewski zgodzi się z naszem zapatrywaniem i niedogodność tę odpowiedniem zarządzeniem w krótce usunie.

— (*J. W.*) **Ze Złoczowskiego.** Z n a d S t y r u dnia 29. maja. Jakkolwiek, bez wątpienia zewsząd odbieracie powszechne jeremiady o klęsce w całym kraju przez mróz zrządzonej, może też nie bez interesu będzie słowo i z naszej tu okolicy rzucone, choćby tylko z tego względu, że my tu odmiennym od reszty kraju zupełnie produktem słyniemy — bo jak Podole pszenicą, Pokucie tytoniem i kukurydzą, tak my tu, głównie i przeważnie chmielem jedynie żyjemy, a raczej dyszemy. A w żadnym podobnoś produkcie, stosunkowo nie zrządził ów mróz dwudniowy (20. i 21. maja) tyle klęski i szkody, co w chmielu. Plon jego, jak już dzisiaj na pewne wnosić można, co najmniej o połowę zmniejszony został, a jeśli stało się tak i w Czechach, niech zawczasu piwosze miejscy na podrożenie piwa przygotowani będą. Z innych płodów naszych, oprócz sadowiny, ogrodowin i wczesnych kartofli, a późnego jęczmienia, ucierpiało również okropnie żyto szampańskie, które tu przeważnie sieją wszystkie dwory, a które zmarzło prawie ze szczętem, a z przygrzaniem słońca teraz już zupełnie bieleje. Dlatego to wielu już w okolicy naszej kosi żyto na siano, klęski tej jednak nie doznali włościanie, bo ci siewają zwykle żyto dość późno, tak, że mróz tegoroczny majowy nie zastał go wysypanym.

Z tych to tedy powodów, odmienny w tym roku zupełnie nastąpi u nas stosunek, bo zapomogi głodowej, a raczej kieszeniowej, nie włościanie, ale więksi posiadacze potrzebować ponoś będą, a lichwiarze nasi dziś już sobie zacierają ręce!...

— **Praga** dnia 26. maja 1876. Ze wszech stron donoszą wam to o śniegach to o gradobiciach to o zimnach i zniszczeniach, ale co się w Czechach dzieje, o tem rzadko wspomina wasz dziennik. — Muszę wam więc donieść, że i u nas w Czechach tego roku nie lepiej, a zniszczenia przez mrozy są wielkie. Owoce, w które Czechy tak zawsze obfitowały, tego roku zdaje się w większej części z powodu mrozów przepadną. W okolicy Melnika mrozy wielkie szkody w winie wyrządziły.

Ruch kąpielowy zaczął się już i mnóstwo osób przejeżdża przez Pragę do Karlsbadu, Cieplic i Marienbadu.

— **Od Towarzystwa Polaków pracujących** w Paryżu odbieramy pismo następujące:

Do młodzieży rzemieślniczej polskiej pozostającej w kraju i podróżującej po za granicami tegoż.

Koledzy! Obywatelską powinnością i koleżeńską wzajemnością wspólnego nam dobra powodowani, postanowiliśmy ostrzedz was od przykrego zawodu, na jaki każdy z was, mający zamiar przybyć do Francji, byłby niechybnie narażonym. Nie tu miejsce i nie naszą jest rzeczą, a zatem i was mało będzie obchodzić, co jest powodem wzmagającej się prawie z każdym dniem stagnacji pracy. My stwierdzamy tu tylko, że brak roboty, co jest złe dla pracujących — a przewidujem, że będzie gorzej.

Zawiadamiając niniejszem was koledzy, prosimy, aby ci, którzy mają zamiar przybyć do Francji, wstrzymali się czas jakiś. Stan taki długo nie potrwa, z powodu mającej się odbyć w Paryżu wystawy, robota ruszyć się musi — lecz obecnie mimo silnie rozwiniętego życia koleżeńskiego, młodzieży polskiej pracującej w Paryżu, mimo zaszczytnej opinii, jaką mają Francuzi o polskim rzemieślniku, wielu z nas znajduje się w niefortunnem położeniu.

Nadto prosimy naszych kolegów, mających zamiar przybyć do Francji, aby się nauczyli cośkolwiek języka francuskiego, przynajmniej tyle ile jest niezbędnie potrzebnem do wzajemnego zrozumienia się z Francuzami, aby można dostać pracę w porządnej fabryce.

Prosimy szanowne Redakcje pism polskich o łaskawe umieszczenie niniejszego ostrzeżenia w szpaltach swojego dziennika.

Przesyłając braterskie pozdrowienie, pozostajemy z winnym wam szacunkiem.

Rada rarządzająca Tow. Pol. pr. w Paryżu:
E. Bardak, M. Pilchowski, E. J. Tomaszewski,
M. Morawski.

Sekretarz:
G i z e k.

Paryż, dnia 25. maja 1876.

— **W przystępie obłąkania.** D. 10. maja współwłaścicielka wsi Kołaki małe, w powiecie Ciechanowskim w królestwie Polskiem, Franciszka Kołakowska, w przystępie obłąkania pod nieobecność męża roztrzaskała głowę 17 letniej córce swojej, a 5 letniemu synowi poderznęła gardło.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wyścigi konne w Galicji 1876 r. Spis koni mianowanych do biegu na torze lwowskim po dzień 15. maja 1875 roku. (C. d.)

Wtorek dnia 27. czerwca. Bieg I. Nagroda Towarzystwa 700 zł. w. a. 1) Wgo Alfreda Cieleckiego og. kaszt. 4letni „Gin" po Rama od Nice-Girl (132) 66. 2) Wgo Kaliksta Ochockiego kl. gn. 3letnia „Pepi" po Złotolitym od Polish-Tonchstonki (pół krwi) (104) 52. 3) Tegoż samego kl. kaszt. 3letnia „Sr.czka" po Złotolitym od Wandalki (pół krwi) (104) 52. 4) Wny Kazimierz Tuczyński mianuje Adama barona Heydla kl. kaszt. 4letnią „Loreley" po Złotolitym od Zawierzuchy (129) 64½. 5) Hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa og. gn. 4letni „Przedświt" po Knight-of-the-Garter od Jewel (140) 70. 6) Tegoż samego og. gn. 3letni „Falco" po Rama od Sowy (112) 56.

Bieg II. Nagroda c. k. ministerjum rolnictwa 500 zł. (Bieg sprzedaży ogierów pół krwi). 1) Wgo Kaliksta Ochockiego ogier kary pełnoletni „Zmrok" po Złotolitym od Wiktorji. 2) Wgo Kazimierz Tuczyński mianuje Adama bar. Heydla og. gn. 5letniego „Projekt" po Złotolitym od Czajki. Cena 2000 zł. (135) 67½.) 3) Hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa og. gn. 5letni „Oleś" po Oakball od Pani Piperkowskiej.

Bieg III. Nagroda cesarska II. klasy 300 c. k. austr. dukatów. 1) Hr. Jana Tarnowskiego z Dzikowa kl. gs. 3letnia „Armada" po Rama od Ada de Clare (107) 53½. 2) Hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa o. gn. 3letni „Karmazyn po The Charmer od Jewel (110) 55. 3) Tegoż samego og. kaszt. 3letni „Kluczuik po The Charmer od Niczego (pół krwi) (105) 52½. 4) Wgo Kaliksta Ochockiego og. kaszt. 3letni „Almaviva" po Złotolitym od Pamiątki (110) 55.

Bieg IV. Bieg myśliwski (Steeple chase). Nagroda Stow. jeździeckiego („Reiterverein") 400 zł. i nagroda honorowa dla jeźdźca konia zwycięzkiego. Ostatni termin mianowania do tego biegu upływa dnia 10. czerwca r. b. o godzinie 12. w nocy. Dotychczas mianowane: 1) C. k. rotm. hr. Karola Chorinskyego wał. skarogn. pełnoletni „Hindoo" (pół krwi) (145) 72½. 2) C. k. por. d'Ablaing wał. gn. pełnol. „Don Carlos" (dawniej Clown) po Talfourd od Reiwerki (pół krwi) (145) 72½. 3) Wgo Kazimierza Tuczyńskiego kl. skarogn. pełnol. „Nada" (dawniej Darling) po Lundyfoot. pół krwi (irland.) (145) 72½. 4) C. k. por. Zbigniewa Horodyńskiego wał. gn. pełn. „Evergreen (pół krwi) (150) 75. 5) C. k. podpor. Albina Ruebenbauer wał. kaszt. pełn. „Rubin" (145) 72½. 6) C. k. por. Fr. Herba kl. gn. 4letnia „Froufrou" po Rama od Witch (145) 72½. 7) Wny Seweryn Rafałowski, c. k. por. mianuje por. Fr. Herba kl. karą pełn. „Giroflé" (145) 72½. 8) Por. Fr. Herb mianuje hr. Hieronima della Scala kl. kaszt pełn. „Podolanka" po Comforter od Equality (150) 75.

(Dok. nast.)

Bilans Towarzystwa zaliczkowego w Przemyślanach za czas od 1. stycznia do końca grudnia 1876.

A) przychód:			
1. w gotówce jako też w akceptach i wekslach pozostało z końcem roku 1874	4295	zł. 79	ct.
2. przychód w gotówce jako też w akceptach i wekslach wynosił w roku 1875	9921	„ 59½	„
	14217	„ 38½	„
B) rozchód w roku 1875	5910	„ 14½	„
C) pozostałość kasowa z końcem roku 1875 w gotówce 22—85) w skryptach 8284—39)	8307	„ 24	„
Saldo	14217	„ 38½	„
Czysty zysk z powyższego obrotu kasowego wynosił za r. 1875	562	„ 71	„
z którego na mocy uchwały przyznaczono			
1. na 5% dywidendę od udziałów w myśl §. 31	68	„ 77	„
2. na fundusz rezerwowy	149	„ 44½	„
3. na pokrycie odsetków od dłużnego kapitału 3500 zł. 95½	344	„ 49½	„
Saldo	562	zł. 71	ct.
Stan czynny i bierny z końcem roku 1875.			
A) stan czyny:			
1. zaliczki zwrócić się mające	132	„ 29	„
2. skrypta dłużne i weksle członków towarz.	8284	„ 39	„
3. pozostała gotówka z końcem 1875 roku	22	„ 53	„
	8439	zł. 53	ct.
B) stan bierny:			
1. pożyczki zaciągnięte przez towarzystwo	4000	„ 95½	„
2. niespłacone odsetki od kapitału 3500—95½	344	„ 49½	„
3. udziały członków towarzystwa	1422	„ 46½	„
4 dywidenda za rok 1875	68	„ 77	„
5. fundusz rezerwowy	865	„ 49½	„
	6702	„ 18	„
Odsetki za lata następne wynoszą	1737	„ 35	„
Saldo	8439	zł. 53	ct.

Nareszcie podaje się do wiadomości, że w myśl §. 48 statutów na ogólnem zgromadzeniu dnia 25. kwietnia 1876 Towarzystwo zaliczkowe jako samoistne ukonstytuowało się i wybrało na dyrektora dr. Albina Waligórskiego — na skarbnika Wojciecha Heinricha — na kontrolora Juljana Łęczyńskiego, a na sekretarza Józefa Tarnawieckiego.

Przemyślany dnia 15. maja 1876.

Dyrekcja.

Ostatnie wiadomości.

Na onegdajszem posiedzeniu delegacji austrjackiej obradowano nad ordynarjum budżetu wojskowego. Engerth, Oppenheimer, Grocholski, Oelz, Lienbacher i Scharschmidt przemawiali przeciw okrojeniu budżetu tytułem urlopowań lub późniejszego powoływania rekrutów. Sturm, Gross, Walterskirchen i Demel przemawiali za okrojeniem. Następnie zamknięto rozprawę ogólną, i zabrał głos hr. Andrassy. Zbijał w obszernej mowie argumenta, przytaczane na poparcie redukcji armii; przemawiał stanowczo za pozostawieniem dotychczasowego budżetu normalnego w niezmienionym stanie; podniósł, że rząd sam dawno uznał pilną potrzebę polepszenia alimentacji wojska, i że tylko z powodu finansowego położenia państwa nie mógł potrzebie tej uczynić zadość; i zakończył mowę swą następującemi słowy: „Jeżeli wydatki te są absolutnie konieczne, to sposób na to jest prosty; należy przyjąć odpowiedzialność wobec kontrybuentów i uchwalić potrzebne sumy jako nadwyżkę, nie zaś umywać ręce, i na ministra wojny spychać odpowiedzialność co do bitności (Schlagfertigkiet) armii.

Turecka eskadra wojenna pod dowództwem Hobara baszy udaje się na Archipelag.

W Nowym Bazarze odbędzie się koncentracja wojsk tureckich. Uchwalono zapłacić żołd zaległy żołnierzom.

Urzędowe depesze tureckie potwierdzają, że powstanie bułgarskie zostało stłumione.

Memorjał mocarstw sprzymierzonych ma być wkrótce udzielony Porcie urzędownie.

Gazeta Lwowska podaje następujący telegram z Wiednia: Według *Pester Corr.* otrzymał turecki poseł w Wiedniu polecenie od Porty, aby mimo to, że uchwały berlińskiej konferencji nie zostały jeszcze w Konstantynopolu urzędowo zakomunikowane, wniósł już teraz zarzuty przeciw czterem głównym punktom berlińskich przedstawień a mianowicie przeciw dwumiesięcznemu zawieszeniu broni, przeciw ustanowieniu mięszanych komisji, przeciw wycofaniu wojsk z tureckich zreweltowanych prowincyj i pozostawieniu załóg tylko w kilku oznaczonych miejscowościach, a w końcu przeciw punktowi czwartemu o rozdaniu zapomóg ludności zbuntowanych okręgów. Porta poleciła oświadczyć, że punkta te nie są w stanie przywieść pacyfikacji do skutku.

Dzienniki tutejsze spodziewają się, że oficjalna odpowiedź Turcji będzie powolniejszą, skoro Turcja pozna, że mocarstwa mimo tych zarzutów wytrwać postanowiły przy swych żądaniach.

Presse ogłasza telegram z Zardaru, jakoby czarnogórski minister wojny, Plamenac, zapewniał tam w przejeździe, że Czarnogóra, Serbia, Rumunia i Grecja zawarły z sobą przymierze wojenne.

Według źródeł słowiańskich Serbia zamyśla uderzyć wkrótce na Turcję. Manifest wojenny ma się już przygotowywać.

Polit. Corr. donosi, że jenerał Czernajew zastał armię serbską gotową do wojny. Armia serbska liczy 300.000 karabinów i 500 dział. Czernajew obejmuje komendę pod Aleksinaczem, inni moskiewscy oficerowie nad Dryną.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wersal d. 30. maja. Izba posłów unieważniła wybór Luingego (?) krewnego hr. Chambord. Minister spraw zagranicznych odpowiedział na interpelację Naqueta w sprawie finansów egipskich, poczem dotknął ogólnej sytuacji i oświadczył: W Egipcie jak wszędzie indziej doradzam jedności i porozumienia. Tuszymy, że tak potrzebne dla pokoju świata porozumienie dojdzie do skutku we wszystkich stronach i na wszystkich polach. (Żywe oklaski.)

Stambuł dnia 30. maja. Wiadomość urzędowa. Na jednogłośne życzenie ludności s u ł t a n A b d u l z t r o n u z ł o ż o n y (przez kogo?), a sułtanem ogłoszony prawowity następca tronu, M u r a d (jako najstarszy agnat; Abdul Azis pragnął wbrew prawu tradycyjnemu pozostawić tron swemu synowi najstarszemu, Izzedynowi)

Peszt d. 30. maja. Posiedzenie delegacji austrjackiej. Delegat, jenerał br. Kellner wnosi wstawić 1,600.000 złr. na polepszenie wiktu żołnierzy w r. 1877. Wniosek został poparty i przyjdzie pod obrady przy rozprawie jeneralnej.

Przyjechali dnia 30. maja 1876.

HOTEL ŻORZA: Ks. L. Thurn Taxis, pułkow. z Wiednia. A. hr. Dzieduszycki z Izydorówki. J. Pieńczykowski z Wybranówki. A. Rohoziński z Ukrainy. M. Wołański z Panszówki.

HOTEL EUROPEJSKI: K. Raczyński z Wiednia. Z. Weisstein ze Złoczowa. J. Onyszkiewicz z Borowa. K. Breza z Rossji. St. Brykczyński z Pacykowa. A. Horodyński z Borszczowa. A. Kusze z Rossji. J. Goldmann z Berlina. K. Fierich z Tarnopola. J. Chomentowska z Odessy.

HOTEL LANGA: O. Bankwitz z Wiednia. J. Dzerowicz z Tłumacza.

HOTEL ANGIELSKI: A. hr. Łoś z Hrebennego. W. Bielski z Wiednia. B. Boniecki z Rawy. A. Udrycki z Mostów. G. Szaszkiewicz z Przemyśla. J. Trzciński z Koninch. Z. Dzierzanowski z Cesar. St. Kierski z Dobromirki.

W TEATRZE hr. SKARBKA
We środę dnia 31. maja 1876
Na dochód Władysława Woleńskiego.

Wilhelm Tell

Dramat w 5. aktach Szyllera, przekład M. B.

O S O B Y.

Herman Gessler, cesarski rządca Szwycu i Ury	P. Dobrzański.
Werner, baron Attinghausen	P. Fiszer.
Ulrik Rudenz, jego siostrzeniec	P. Kwieciński.
Werner Stauffacher	P. Zboiński.
Walter First	P. Zamojski.
Wilhelm Tell	Wład. Woleński.
Resselmann, proboszcz	P. Konarski.
Ruodi, rybak	P. Galasiewicz.
Arnold z Melchthalu	P. Ładnowski.
Konrad Baumgarten	P. Swaryczewski.
Majer z Sarny	P. Twardowski.
Jenny, rybak	P. Nowicki.
Seppi, pasterz	P. Dworski.
Gertruda, żona Stauffachera	Pni Linkowska.
Jadwiga, żona Tella	Pni Nowakowska.
Berta z Brunecku	Pna Deryng.
Armgarta	Pni Aszpergerowa.
Hildegarda	P. Jeleńska.
Walter } mali synowie	Pni Woleńska.
Wilhelm } mali synowie	Pni Urbańska.
Friszard } żołnierze	P. Sachorowski.
Leitold } żołnierze	P. Dębicki.
Rudolf Harras	P. Jasiński.
Herold	P. Guberski.
Kamieniarz	P. Skalski.
Dozorca więźniów	P. Sanecki.
Czeladnik	P. Urbański.
Elżbieta	Pna Wysocka.

Kobiety i mężczyźni z okolicy Szwycu, Ury i Unterwalden. — Rzecz dzieje się w Szwajcarji.

Początek o godz. wpół do 8-mej.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 30 maja 1876.
godzina 10 minut 52 przed południem.

Akcje kred	129.—	Anglo-austr.	62.—
Unionsbank	54.25	Vereinsbank	—.—
Kolei Kar. Lud.	—.—	Kolej połudn.	74.25
Franko-austr.	—.—.	Losy tureckie	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	9.72
Rubel papier.	—.—	Us. osob. przygnębione.	

Wiedeń 30. maja 1876.
godzina 2. minut 42. po południu.

Akcje fran.-aus.	14.50	Węgier. kred.	110.25
Anglo-austr.	62.—.	Unionsbank	54.—
Kolej Kar. Lud.	189.—.	Nordbahn	180.50
Kolej południo	74.50	Kolej Alföld.	96.—
Kolej Elżbiety	137.—.	Kolej Lw.-czer.	121.—
Węg. Nordostb.	96.- .	Rudolfsbahn	101.50
Wiener-Bauges.	17.—.	Węg. Ostban	31.50
Gal. indemniz.	86.—.	Losy z r. 1864	131.—
Franco-H. Bank	—.—.	Verkehrsbahn	82.—
Losy tureckie	13.25.	Staatsbahn-Act.	—.—
Kolej państw.	251.—.	Reichsrente	56 50
Wied. Bauver.	9.75.	Losy węgier.	67.50

Marki niemieckie ct. 59 4/100.
Akcje kredytowe —.—.
Usposobienie: mdłe.

Berlin. 29. maja. Russ. Banknoten 265 50 Credit. Act. 223.50 Lombarden 129 50 Galizier 80 — Staatsbahn 426.50 Rumänier 19.— Österr.-Banknoten 168.10. Usposobienie —

Pociągi kolejowe z głównego dworca:

Przychodzą do Lwowa

z Krakowa: o 5 godz. 50 min. rano (pospieszny) — o 9 godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 55. m. rano. — o godz. 8 min. 5 wieczów.

Ze Stryja: codziennie o 9. godz. 3. minut wieczór.

Odchodzą ze Lwowa

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 min. 25 (pociąg pospieszny.)

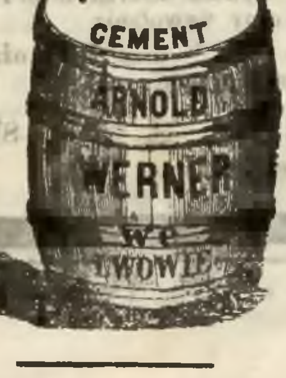
Do Podwołoczysk: (z głównego dworca), rano o godzinie 6. min. 20 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10. min. 57 (pociąg osobowy).

Do Czerniowiec: rano o gowzinie 6. min 50 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 50 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 48 (pociąg mięszany).

Nadesłane.

Universae medicinae
Dr. Bernard Grünhaut
osiadł w L i s k u.

Po zlikwidowaniu fabryki Towarzystwa wyrobu kali w Kałuszu, zakupił wszystkie maszyny i narzędzia, jakie się w tejże fabryce znajdowały p. Goldmann z Berlina i ogłasza w dzisiejszym numerze sprzedaż takowych.



Lwów, z Izby handlowej dnia 30. maja.

	placą	żąda.
	zlr. w. a.	
I. Akcje za sztukę. (bez kupona bieżącego.)		
Kolej gal. Karola Ludwika	188 75	190 75
„ Lwow.-Czern.-Jassy	122 —	124 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	227 —	230 —
Banku kred. gal. po 200 zł.	218 —	220 —
II. Listy zast. za 100 zł. (bez kupona bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	85 75	86 60
„ „ „ 4 pr. w. a.	78 50	79 50
„ „ „ 5 pr. okres.	85 75	86 60
Banku hip. gal. 6 pr.	88 —	89 —
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr. w. a.	94 —	96 —
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6 pr. losowanie w 15 lat	90 40	91 40
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	86 —	86 80
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	90 50	92 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	17 25	19 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 58	5 70
Dukat cesarski	5 69	5 79
Napoleondor	9 67	9 77
Pół imperjał rosyjski	9 75	9 96
Rubel rosyjski srebrny	1 58	1 67
Rubel rosyjski papierowy	1 57	1 59
Pruskie bilety kasowe	— —	— —
100 Marek niemieckich	59 —	60 —
Srebro	102 —	104 —
Kupony w srebrze	101 50	103 50
Wiedeń, d. 27. maja		
Powszechny dług państwa (za 100 zł.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	64 60	64 70
„ „ w sreb. 5 „	68 60	68 75
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	286 —	288 —
1839 ⅕ losu „	234 —	235 —
1854 po 250 zł. 4 pr.	104 75	105 25
1860 „ 500 zł. w. a. 5 „	106 75	107 —
1860 „ 100 „ „ „	116 —	117 —
1864 „ 100 „ „ „	131 25	131 75
Listy zast. dom. po 120 5 „	139 50	140 —
Oblig. indem. (100 zł.)		
Galicyjskie	86 —	86 50
Bukowińskie	84 50	85 50
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5 proc.	92 75	93 25

	placą	żąda.
	zlr. w. a.	
Węg. poż. prem. po 100 zł.	68 —	68 25
Turecka poż. kol. po 400 fr.	13 50	14 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	63 50	63 75
Bodencred. an. 200 zł.	— —	— —
Zakł. kr. dla han. i przem.	131 50	131 70
Zakł. kr. węg. 200 zł.	117 -	117 25
Tow. esk. n. aust. po 500 zł.	635 —	645
Franco-austr. po 100 zł.	16 —	16 50
Franco-węgier. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank. hip. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	— —	— —
Renten bank po 160 zł.	— —	— —
Banku nar. austr. po 600 zł.	822 -	824 —
Banku pow. anst. po 200 zł.	— —	—
Unionbank po 140 zł.	56 —	56 50
Vereinsbank po 100 zł.	— —	— —
Verkehrsb. pow. po 140 zł.	84 50	85 —
Wied. bankver. po 100 zł.	57 —	58 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 zł.	41 50	42 —
Alföldzkiej po 200 zł. sreb.	101 —	101 50
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	140 —	142 —
Ferdynanda półn. po 1000 zł. m. k.	1812 -	1817 —
Franc. Józ. po 200 zł. w. a.	130 50	131 —
Kol. gal. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	189 —	189 50
Lw. Czer. a Jas. po 200 zł.	122 50	123 50
Mor. Szl. (cent.) po 200	— —	— —
Aust. pół. zach. po 200 zł. sr.	126 5.	127 50
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 zł. sr.	105 -	105 50
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	—	—
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	254 50	255 50
Sudbahn po 200 zł. srebr.	— —	— —
Tramway wied. po 200 zł.	107 50	108 50
Węg. galic. (Łup.) po 200	— —	— —
Węgiers. pół. wschod. po 200 zł. sr.	100 —	100 —
Węg. wsch. (Ostb.) po 200	33 —	33 50
Węg. zach. (Westb.) po 200 zł. w. a.	101 —	102 —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. aust. po 200 zł.	— —	— —
„ „ wied „ 100 „	— —	— —
„ tanich pom. „ 100 „	— —	— —
Listy zast. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. s.	103 50	104 —
„ spłac. w 35 lat 5 pr. wa.	88 —	88 50
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	78 —	— —
„ „ „ 5 pr w. a.	86 —	87 —

	placą	żąda
	zlr. w. a	
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	90 —	91 -
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	88 25	88 50
„ Zak. kr. włośc. 6 pr. w. a.	94 50	95 50
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	—	—
„ „ „ w. a.	97 20	97 35
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pr. 100 zł.	67 —	67 50
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	63 50	64 50
Czeska z. 300 zł. 5 pr. s. w. a.	——	——
Dniestrzańska 300 „ „	23	24 —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	87 —	87 50
„ em. 1862 5 pr.	85 —	85 50
„ em. 1870 5 pr.	—	84 —
„ em. 1872 5 pr.	——	84 —
Ferdynanda pół. 5 pr. m. k.	100 —	100 50
„ „ 5 pr. w. a.	95 —	95 5
„ „ 5 pr. sr.	104 —	104 50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. rs. w. a.	97	97 50
„ II. em. 5 pr. „	94 —	95
„ III. em. 1871 300	90 50	91 —
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	——	——
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	77 75	78 —
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	76 75	77 25
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	——	67 —
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	——	——
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	79 50	80 —
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	77 25	77 50
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr srebr. w. a.	75 75	76 25
Siedmiogrodz. fr. 500 pr.	——	63 50
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. dla handlu i prz.	155 —	155 50
Klary po 40 zł. m. k.	29 —	30 —
Keglevich po 10 zł. m. k.	13 —	13 50
Krakowska po 20 zł.	14 50	15 —
Palffy po 40 „ „	28 50	29 —
Rudolfa po 10 „ „	18 25	18 75
Ks. Salm po 40 „ „	38 50	39 —
St. Genois po 40 „ „	28 50	28 75
Stanisławowska (poż.) po 20 zł. w. a.	17 50	18 50
Waldstein po 20 zł. m. k.	22 50	23 —
Windiszgrätz po 20 zł. „	22 75	23 50
(Dewizy 3 miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	58 80	58 95
Frankfurt 100 mark	58 80	58 95
Hamburg 100 mark. mark	——	——
Londyn 10 ft. sterl.	121 —	121 30
Paryż 100 frank.	47 45	47 85

Nakładem księgarni
F. H. RICHTERA
we Lwowie 2—2
2702 wyszedł zeszyt pierwszy

Choroby Galicji
w latach od 1866 — 1876
podpatrzone i opowiedziane przez [illegible] dukata. Cena zeszytu 50 ct.
Wyjdzie 5 zeszytów po tej cenie w krótkich odstępach czasu.

Towarzystwo kasynowe
w Brzozowie
poszukuje kucharza
któryby był zarazem zarządcą kasyna. Zgłosić się pod lit. H. L. poste restant BRZOZÓW. 2708 1—3

Izba inżynierów w Czechach.

Na 2 rocznem zgromadzeniu upoważnionych i zaprzysięgłych techników, krajów i królestw reprezentowanych w radzie państwa, które się odbyło dnia 21. maja 1876 powzięto następujące uchwały:

1. Projekt postanowienia i porządku dziennej niższo-austrjackiej izby inżynierów [illegible]
2. Przedłożone przez niż. austr. izbę inżynierów wnioski co do zawarowania prawnie przez [illegible] wzięto do wiadomości, i przekazano je izbie inżynierów w Pradze do zużytkowania przy przeprowadzeniu uchwały powziętej w punkcie 2.
4. Ustanowienie norm co do jednolitego postępowania urzędowego, upoważniono izby inżynierów we Wiedniu i Pradze.
5. Postawiony przez izbę inżynierów w Pradze i inżyn. Czerwenkę wniosek na założenie funduszu ku wsparciu członków zakładu upoważnionych i zaprzysiężonych techników cywilnych przyjęto w zasadzie, a wypracowanie dotyczących wniosków i przedłożenie najbliższemu dorocznemu zgromadzeniu, poruczono izbie inżynierów w Pradze. 2144 1—2
6. Jako miejsce zboru na zgromadzenie doroczne w r. 1877 wybrano miasto Berno.

Praga, dnia 22. maja 1876.

Przewodniczący zgromadzenia
Turba w. r.
Sekretarz: **Dellin** w. r.

Wieś
do wydzierżawienia

na gościńcu dziesięć minut od stacji kolei położona. Powierzchnia 600 morgów najlepszej pszenicznej gleby. Budynki doskonałe, budynek gorzelniany. Informacja **P. F. Przemyśl.** 2684 4—4

---

4 goldene Medaillen.
Liebig's Company's Fleisch-Extract
aus FRAY-BENTOS (Süd-Amerika).
4 Ehren-Diplome.
J. v. Liebig
Nur ächt wenn die Etiquette eines jeden Topfes nebenstehenden Namenszug in blauer Farbe trägt.
Skład hurtowny u Arnolda Wernera we Lwowie, także do nabycia u Jakóba Belsera i u O. W. Winklera we Lwowie, dalej u Karola Laser w Nowym Targu. 2052 [illegible]

L. 16695.

Dzierżawa folwarku „Lewandówka“
tuż za rogatką Gródecką położonego.

Celem wydzierżawienia folwarku miejskiego **„Lewandówka“** obejmującego:

Roli około	83	morgów
Sianożęci	59	„
Pastwisk	10	„

na **sześć** po sobie następujących od dnia 24. czerwca 1876 poczynać się mających lat, odbędzie się publiczna licytacja za pomocą pisemnych ofert na dniu **7. czerwca** b. r. o godzinie 12 przed południem w biurze Dep. I. Magistratu.

Cena wywołania ustanawia się na sumę **1.500 zł. w. a.** rocznego czynszu dzierżawnego.

Obowiązany będzie dzierżawca w razie sprzedania tego folwarku, po upływie pierwszych trzech lat z dzierżawy ustąpić za odszkodowaniem w ustępie XVII. warunków licytacyjnych ustanowionem.

Wszelako przyjęte będą także oferty bezwarunkowo wniesione nie reflektując na ewentualną sprzedaż folwarku.

Oferty mają być zaopatrzone w wadium wynoszące 10% ofiarowanego czynszu dzierżawnego rocznego, wszelako nie mniej jak 10% od ceny wywołania.

Warunki licytacji przejrzeć można w wyż wskazanem biórze w godzinach urzędowych. 2700 2—3

Magistrat król. stoł. miasta.

Lwów, dnia 24. maja 1876.

Jest do nabycia
Encyklopedja powszechna
Orgelbranda 2—2 6295
w 28 tomach, nieozdobnie oprawna za cenę 135 zł. w. a. Bliższa wiadomość w Redakcji „Gazety Narodowej“.



J. Christof,
we Lwowie,
przy ulicy Kopernika l. 2,
2473 poleca 6—?
Żaluzje i story
po najniższej cenie.

Folwark

w pobliżu **Jarosławia**, ćwierć mili od miasta i dworca kolei przy szosie położony, zawierający kilkadziesiąt morgów pszennej gleby, jest z wolnej ręki do **sprzedania**. Budynki w najlepszym stanie, dom mieszkalny o 6ciu pokojach tapetowany, oficyna o 2 pokojach i [illegible] stajnia na 30 sztuk bydła z wozownią, spichlerz pod gontem, obszerna stodoła, chlewy i drewutnia. Sad owocowy z ogrodem warzywnym, studnia z wyborną wodą na dziedzińcu. 2694 2—3
Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności Wny Adam Wilczyński ajent assekuracji krakowskiej w Jarosławiu.

Realność

za kręconemi słupami, przy ulicy „Ochronek“ Nr. **6. ma na sprzedaż** Wiktor Wiśniewski.
2687 2—3

---

3 Żniwiarki

z których 1 „Rojal angielska“ a 2 „Ceres amerykańskie“ były przez dwa lata w używaniu, zupełnie w dobrym stanie są **w Administracji dóbr Smochów** w każdym czasie za mierną cenę do sprzedania.
2693 3-6

Bez bolu i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeszkadzających **trawieniu**, tudzież bez **chorób następnych** i **przerwania zatrudnienia**, wylecza według zupełnie **nowej metody**, doświadczonej w niezliczonych wypadkach

upławy rury moczowej,

tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

Dr. HARTMANN,

członek lekarskiego Wydziału,
w **Wiedniu** Stadt, **Habsburgerg** nie jak dawniej, lecz Stadt, **Seilergasse Nr. 11.**

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, **upławy u kobiet**, bladaczkę, niepłodność, upławy, 2081 57—100

osłabienie męzkie,

bez wyrzynania i bez wypalania żołzowych lub kiłowych wrzodów itd. Zachowuje najściślejszą dyskrecję. Na listy z honorarjum z nazwiskiem lub literą odpowiada odwrotnie. Za nadesłaniem 5 zł. w. a. przesyła odwrotną pocztą lekarstwa wraz z opisem użycia.

Specialarzt, Universitäts-Professor a. D.
Dr. Bisenz,
Wien, Stadt, Dorotheergasse Nr. 11, [illegible]
die geschwächte Mannskraft (Impotenz) [illegible]
[illegible]
Ordinationsstunden täglich von 11—4 Uhr. [illegible]
Die geschwächte Mannskraft [illegible]
[illegible] Dr. Bisenz, Wien I. [illegible]

ASTMY

Duszność, Ohrypka Katary, zadawnione, wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują szybko i niezawodnie po użyciu **rurek antiastmatycznych** p. Levassenr, Aptekarza, 19 rue de la Monnaie w Paryżu

Dostać można we Lwowie w aptece PP Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Traczyńskiego; w Brodach w aptece p. Knllak W Warszawie w składach aptecznych materjałów pp. Ferd. Ang. Gallego i Ludwika Spiessa. 1963 9—?

Kumys, Wody mineralne i Żętyca.

Kumys uznany przez wszystkie fakultety medyczne, pierwszorzędne powagi lekarskie i tu w szpitalu powszechnym stwierdzono, że kumys jest najpewniejszym środkiem przeciw rozwojowi **suchot**, leczy rozwiklane cierpienia piersiowe, żołądkowe i najbardziej uparte *katary, kaszle, chrypki i osłabienia.*

Kumys żelazny, niezawodny środek w niedokrwistości, tj. *bladaczce, skorbucie, hysterji, bladaczce itp.* Kumys posiadający te zbawienne własności, tj. prawdziwy nabyć można jedynie w moim **pierwszym zakładzie kumysowym**, każda flaszka jest opatrzona moim własnoręcznym podpisem.

Wody mineralne krajowe i zagraniczne otrzymuję wprost ze źródła co 14 dni świeżo napełniane.

Żętyca przeciw słabościom hemoroidalnym, wątrobowym, piersiowym itp. codziennie świeża w zakładzie [illegible]

Oraz mam zaszczyt polecić szanownej Publiczności moje **wyroby toaletowe** tj. *mydło, pudry, pomady, perfumy, wodę kolońską* i wszelkie środki upiększające, których dobroć i nieszkodliwość powszechnie stwierdzono w moim „Pierwszym zakładzie **chemiczno-kosmetycznym i kumysowym**“ przy ulicy **Sykstuskiej l. 17.** po cenach najumiarkowańszych. 2673 3 12

Tuszę że szanowna publiczność [illegible] zaufanie. Z szacunkiem

J. Ihnatowicz,
magister farmacji.

MAGAZYN
HENRYKA MÜLLERA
róg ulicy Halickiej l. 6.
poleca
swój główny Skład.

Ognie sztuczne salonowe szt. po 1, 2, 5, 6, 8, 10, 12, 15, 18 do 50 c.
Na Majówki i na festyny przyjmuje zamówienia **na ognie ogrodowe** po cenach najniższych.
Łaskawe zlecenia z prowincji załatwiam jak najdokładniej. 2549 4 6

F. Kernreuter,
Wien, *Hernals, Hauptstrasse Nr. 115,* an der Pferdebahn.



wyrabia sikawki ogrodowe i pożarnicze z wentylami kulistemi, węże i przyrządy pożarnicze, **narzędzia do czerpania wody ze studni** każdej głębokości i do każdego urządzenia studni zastosowane, pompy budownicze, szybowe i do pompowania gnojówki, przyrządy do toczenia piwa i wina, pompy do oleju i spirytusu. — Illustrowane cenniki bezpłatnie. 2550 4 ?

1876
„Zniżone ceny.“

Angielski | **Grodzicki** — **Portland-Cement,**

dostaje co tygodnia świeży transport

Główny skład dla Galicji

AUGUST SCHELLENBERG
we Lwowie. 2222 15—?

Dr. Czuberki prywatny zakład leczniczy.
(Maison santé)
Inhalacje, kąpiele siarczane, kuracje elektryczne i hydriatyczne w kąpielowym zakładzie

BADEN pod Wiedniem

Franzensstrasse 27 (w bliskości parku i źródeł)

W tym nowo założonym zakładzie znajdą chorzy bez różnicy płci najtroskliwszą lekarską pielęgnację we wszystkich zewnętrznych i wewnętrznych chorobach, usługę, zupełne zaspokojenie wszystkich potrzeb, eleganckie mieszkanie, wielki ogród, żętycę i mineralne wody najświeższego napełniania. **Wolny wybór lekarzy ordynacyjnych.** Koszta tygodniowe od 45 do 60 zł. Ordynacja, programy i przyjmowanie do zakładu codziennie od 3 — 5, albo w każdy poniedziałek, środę i piątek od 11 do 1. godziny **Wien Kohlmarkt 3.** 2704 1—3

Dr. Czuberka, właściciel zakładu leczniczego.

Trenczyńskie Cieplice
we Węgrzech.

Od dawien dawna sławne siarczane Cieplice, od 29—32° R. Przeciw gośćcowi, reumatyzmowi, newralgiom, porażeniom, słabościom skórnym i w kościach, chorobom wenerycznym i skrofulom. *Początek sezonu 1. maja.* Dla dogodności szanownych gości kąpielowych postarano się o wygodę pod każdym względem. Doktorowie kąpielni Dr. **Nagel** i Dr. **Ventura**. Bliższych szczegółów udziela
2044 15—20 **Zarząd kąpielowy.**

Wyciąg z broszury c. k. radcy nadwornego dr. Löschnera.

Pastilles de Bilin
(*Bilińskie ciasteczka na trawienie*)

używają się jako wyborny środek przeciw zgadze, kurczowi żołądka, bladaczce i uciążliwemu trawieniu, skrofułom u dzieci i są w atomii żołądka i kanału odchodowego dla ludzi prowadzących życie siedzące prawdziwą **sacra ancora dla cierpiących.**

Składy we Lwowie u E. Mendrechowitz, Karola Schubutha i Vict. Goldbauma; w Krakowie u J. Wentzla, A. Hölzla, apt., J. Goldwassera i dr. F. Sawiczewskiego, apt. 2116 2—6

M. F. L. Industrie-Direction in Bilin (Böhmen.)

1876
WODY MINERALNE tak krajowe jak i zagraniczne, z najświeższego napełniania
2587 4—4 **Sól Karlsbadzka, wątroba siarczana** etc.
nadeszły już do głównego składu Wód mineralnych
Michała Kozłowskiego w Przemyślu
Zlecenia na prowincję niezwłocznie się uskuteczniają.

Właścicielom fabryk wyrobu wody sodowej
poleca

Amopher Magnesit

potrzebny do otrzymywania czystego **kwasu węglowego** po cenach najniższych

Th. Bindtner, Spediteur
2055 16—20 **Wien, I. Zedlitzgasse 4.**

Swietnym Radom szkolnym okręgowym,
Dyrekcjom szkół i pedagogom
polecamy nasze, podług najnowszych badań wypracowane
globusy, tellurje i planetarje,
jakoteż wszelkie przyrządy należące do zakresu potrzeb nauczycielskich, po cenach najtańszych i z pewnym rabatem. Katalogi franco i gratis.
Z wysokiem poważaniem
J. Felkl et Sohn
2137 2—3 *Lehrmittelfabrik ROSTOK bei PRAG.*



Skład porcelany i szkła
E. Gebhardta
we Lwowie
2632 poleca gustowne 3—6
Wazony i doniczki
na bukiety i kwiaty w najnowszych fasonach i deseniach oraz
Kule ogrodowe
i LAPKI na muchy
we wszystkich wielkościach
po cenach najtańszych.



L. 41353.

Dzierżawa folwarku „za Gajem“
w Błotni.

Celem wydzierżawienia folwarku „za Gajem“ w Błotni w starostwie Przemyślańskiem położonego na sześć (6) po sobie następujących od dnia 24. czerwca 1876 lat odbędzie się **publiczna licytacja** za pomocą pisemnych ofert **na dniu 7. czerwca** b. r. o godzinie 11. przed południem w Departamencie I. Magistratu.

Folwark ten zawiera obszaru 138 morgów, budynki tak mieszkalne jak i gospodarskie, wszystkie nowo wystawione.

Cenę wywołania ustanawia się na kwotę 600 zł. w. w. rocznego czynszu dzierżawnego.

Obowiązany będzie dzierżawca w razie, iżby folwark ten w drodze przymusowej sprzedaży został, lub gdyby w ogóle zmiana właściciela nastąpiła, z dzierżawy ustąpić za odszkodowaniem w warunkach licytacyjnych ustanowionem.

Oferty mają być zaopatrzone w wadjum wynoszące 10% ofiarowanego czynszu dzierżawnego rocznego, wszakże nie mniej jak 10% od ceny wywołania.

Warunki licytacyjne przejrzeć można w wyż pomienionem biurze w godzinach urzędowych. 2671 3—3

Z Magistratu król. stoł. miasta

Lwów, dnia 20. maja 1876.

SZPRYCOWANIE BROU HYGIENICZNE, NIEZAWODEGO SKUTKU I ZAPOBIEGAJĄCE. Samo dostatecznie do uleczenia bez użycia żadnych innych środków. Znajduje się w głównych aptekach na całym świecie. W Paryżu u wynalazcy, **p. BROU. Boulevard Magenta 158,** — (Żądać należy prospektu).— 30 lat powodzenia.
Dostać można we Lwowie w aptece pana Mikolasch. 1968 47—52

Kantor wymiany
c. k. uprzyw. galic.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 216[illegible] 11—?

Dwa ostatnie ciągnienia
c. k. austrjackich losów państwa z r. 1839
z wygrywającemi przeszło 17 milionów zł.
Główna wygrana 300.000 i 280.000 zł.

Częściowe udziały na	pół	płaci część losu 80 zł.
	ćwierć	„ „ „ 40 „
	jedną dziesiątą	„ „ „ 18 „
	jedną dwudziestą	„ „ „ 10 „

Najbliższe i ostatnie ciągnienie odbędzie się 1. czerwca 1877 i 1. grudnia 1878, na którem każdy los bezwarunkowo wyciągnionym być musi. Zachęcamy więc do spiesznego zakupienia tychże, gdyż losy te z pewnością pójdą w górę, a w zasadzie przed ciągnieniem nie dostanie tych losów. Zamówienia pocztą uskutecznia się za nadesłaniem zadatku. 2107 1 6

Nyitrai & Co., Wien, verl. Wipplingerstrasse 45.

Wyprzedaż maszyn i narzędzi.

Całe urządzenie maszynowe i fabryczne **Towarzystwa „kali“ w Kałuszu,** która była prawie największą w Austrji, *zakupiłem.*

Pomiędzy zakupionemi maszynami znajdują się: *parowe maszyny* poziome o sile 12 do 50 koni (horizontal), *kotły parowe* od 200 do 1000□' powierzchni, 150—200 *rezerwoarów* z blachy żelaznej, różnej wielkości, *pompy* do pary i wody (Dampfwasser und Speisepumpen), wielka ilość *rur od 3" do 7" średnicy* (Montejus), ogrzewacze i okrągłe rezerwoary (Vorwärmer und runde Behälter), *szyny* szachtowe z należącemi do tychże wagonami *transmissje, wentyle, kurki,* jakoteż różne *narzędzia*, tudzież wiele innych przedmiotów należących do zakresu urządzenia maszynowego.

Powyższe przedmioty sprzedaję w Kałuszu w większych i mniejszych partjach po cenach najtańszych.

Wykazy otrzymać można w **Kałuszu** we fabryce „Kali“ w mem biurze, w mych kantorach **Berlin**, Alexanderstrasse 28, **Prag**, Wienerstrasse 70.

J. Goldmann w Berlinie
2711 1—? król. pruski radca komercjalny.



Para koni

złoto-gniadych, przeszło 16 miary, 6 lat mających, zupełnie zdrowych i bez błędu, przytem spokojnych i dobrze ujeżdżonych, jest **do sprzedania** w kamienicy ul. Halicka l. 58. tam gdzie sąd powiatowy. 2709 1—2



„BUCKEYE“
najlepszy i najtańsze.
Amerykańska
Kosiarka Żniwiarka
do nabycia w każdym handlu Machin rolniczych. 2333 17—20

Dr. Schwaiger
2058 za pomocą swego 13—36
ekstraktu z roślin
(*Vegetabilien-Ekstrakt*)

leczy w czterech tygodniach gruntownie pod gwarancją nawet przedawnione skutki onanizmu, osłabienie męzkości, upławy itd., jako też wszystkie inne choroby płciowe, tak u mężczyzn, jak kobiet i to w najkrótszym czasie. Za 2 zł. otrzymać można flakon wraz z informacją za przysłaniem gotówki lub za pobraniem pocztowem wprost od **Dr. Schwaiger**
Wien, VII Schottenfeldgasse 60.

Tylko losy wydane przez państwo bywają rozsyłane.

Koniecznie musi się wygrać w Hamburgu
Marek 375000
albo 218750 zł.

w najszczęśliwszym razie jako najwyższą kwotę w wielkiem **losowaniu pieniężnem przez państwo zezwolonem i gwarantowanem.**

Gra ta składa się z 81.500 losów, z których **43,400** zatem większa połowa w przeciągu kilku miesięcy, w siedmiu działach, jako wygrywające, koniecznie wylosowane być muszą.

Główne wygrane ewent.
Marek 375.000
szczegółowo 250.000, 125.000, 80.000, 60.000, 50.000, 40.000, 36.000, 3 po 30.000, 25,000, 5 po 20.000, 6 po 15.000, 7 po 12.000, 11 po 10.000, 26 po 6.000, 55 po 4.000, 3.000, 2.500, 200 po 2.400, 5 po 2.000, 3 po po 1.500, 412 po 1.200, 621 po 500, 35 po 300, 700 po 250, 42 po 200, 46 po 150, 24.350 po 138 itd.

Wypłata wygranych nastąpi natychmiast pod gwarancją państwa.

Już **14. i 15. czerwca** odbędzie się pierwsze ciągnienie wygranych, na które wkładki wynoszą według planu:
na 1 cały oryginalny los 6 marek, lub zł. 3.50,
na ½ oryginalnego losu 3 marek, lub zł. 1.75,
na ¼ oryginalnego losu 1½ marek, lub zł. 0.90.

Te przez państwo zagwarantowane i herbem państwa zaopatrzone **oryginalne losy** (nie promesy) wysyła wszędzie za nadesłaniem gotówki, za pobraniem pocztowem, lub za wpłatą na poczcie. **Wszystkie, nawet najmniejsze** zamówienia wykonuję punktualnie, **urzędowy plan ciągnienia** dołączam gratis, a po ciągnieniu przesyłam **urzędową** listę **ciągnienia** bez wezwania.

Ciągnienia te nastręczają zatem największe korzyści, w liczbie ich mieści się wiele znacznych kwot do wygrania, a wszelkie pretensje uczestników zostające pod **gwarancją państwa mają pewność, że wygrane rzetelnie wypłacone zostaną.** Mojem najgorętszem życzeniem będzie, bym się godnie wywiązał z położonego we mnie zaufania.

Ponieważ ciągnienie już wkrótce się odbędzie, zapas losów jest szczupły, zamówienia liczne, upraszam o łaskawe zamówienia wprost do mnie

Albert Friedheim
Bank und Wechsel-Geschäft
in Hamburg.

Z liczby wielu wielkich wygranych, które objęte były takim zbiorem i które wypłaciłem wygrywającym, wymieniam:
Marek 202000 na Nr. 66591
„ 303000 „ „ 80643

Państwo czuwa nad ciągnieniami i gwarantuje wypłatę wygranych.

Główne wygrane 270 loterji ewent. 375000 M. szczeg. 250.000, 80.000, 60.000, 50.000, 40.000, 36000 itd

Nawet z kwotą 1 M. 50 pf. można wziąć udział i można wygrać znaczną sumę.

2706 1—4

PAPIER WLINSI

Znakomite powodzenie tego środka zależy od jego własności sprowadzania na powierzchnią ciała, zapaleń i rozdrażnienia, które dotkęły najżywotniejsze organa; tym sposobem przeciąga on chorobę na części ciała mniej delikatne i daje większą łatwość uleczenia takowej. Najznakomitsi lekarze zalecają go przeciw *katarom, nieżytowi oskrzeli, chorobom gardlanym, grypie, gośćcowi, bolom w krzyżach* itp. Użycie tego papieru bardzo proste, jedynie przyłożenie wystarcza i nie pozostawia tylko lekkie swierzbienie. Cena pudełka 1 fr. 50 c. w Paryżu. Skład główny w Paryżu u p. Wislin na ulicy Seine 31. — We Lwowie w aptece p. K. Mikolascha; w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka, w Brodach w apt. p. Franzos.
1980 9—?

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.
Z drukarni „Gazety Narodowej“ J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skerl.